Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 196 (2650) Warszawa, Niedziela 19 Lipca 1925 r. Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1 Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

W dzisiejszym numerze:

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

Hamowanie reformy rolnej.

„Wyzwolenie” przeciw robotnikom, przeciw inteligencji pracującej.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się od kilku głosowań „spokojnych“, aż Izba doszła do poprawki 171, zgłoszonej przez Związek Ludowo - Narodowy. Poprawka ta przewidywała prawo dla wierzycieli, którzy ulokowali swoje fundusze na wywłaszczonych folwarkach, dochodzenia pretensji w drodze sądowej; powstałyby stąd w związku z innemi artykułami ustawy różne trudności praktyczne, ciągania się po sądach, spory, skargi, — wszystko razem utrudniłoby znacznie wykonanie reformy.

Co więcej, poprawka Zw. L. N. pozostawała w sprzeczności z uchwaloną już poprzednio poprawką p. Bitnera, głoszącą, że ustawa osobna ustali sposób zaspokojenia pretensji wierzycieli.

Marszałek w pośpiechu głosowania nie zauważył sprzeczności; Sejm większością prawicy, N. P. R. i Niemców poprawkę 171 uchwalił.

Wówczas na sali powstał gwałtowny hałas, a komuniści oraz ich podwładni pomocnicy z grupy p. Wojewódzkiego uznali moment za odpowiedni do wszczęcia obstrukcji. Marszałek po wydaleniu pp. Ballina, Wojewódzkiego i Wojtiuka zarządził przerwę, w czasie której naradzały się stronnictwa.

Wynikiem narady było stwierdzenie owej sprzeczności, o której pisaliśmy przed chwilą. Zgodnie z regulaminem postanowiono, że po ukończeniu trzeciego czytania, a przed głosowaniem ustawy w całości sprzeczność będzie usunięta, czyli, że poprawkę 171 odrzuci się. Głosowanie mogło trwać dalej, reforma rolna mogła ujrzeć światło dzienne.

Aliści inaczej zrządził los, a raczej nie tyle los, ile p. Sanojca („Wyzw.“). Mąż ten zażądał zwyczajnej reasumcji, niezwłocznego ponownego głosowania nad nieszczęsną poprawką, chociaż regulamin tej możliwości nie przewiduje. Marszałek propozycji p. Sanojcy nie przyjął i nie udzielił także głosu p. Strońskiemu, który znowuż chciał protestować przeciw „znakowi zapytania“ nad sprawą sporną.

Część „wyzwoleńców“ z pp. Rudzińskim i Niedzielskim na czele wszczęła tedy gwałtowne łomotanie nogami, p. Ballin trąbił z pod pulpitu, komuniści nie pozostali w tyle. Hałas wybuchł nieopisany. Wówczas posłowie socjalistyczni wstali z miejsc i opuścili salę. Marszałek zaś, powołując się na to wyjście, zarządził przerwanie głosowania i przejście do innych punktów porządku dziennego.

Dlaczego wyszliśmy?

Powody trzeba powiedzieć naszym sąsiadom z ław ludowcowych jasno i wyraźnie.

P. P. S. nie uważa obecnego projektu ustawy o reformie rolnej ani za doskonały, ani za swój. Tolerujemy go, bo, jak pisaliśmy, *umożliwia* on dalszą walkę, dalszy rozwój stosunków w kierunku naszego programu. Tolerujemy go dalej, ponieważ nędza na wsi jest zbyt wielka, ponieważ masy włościańskie nie mogą czekać dłużej, a my ich do tego czekania zmuszać nie mamy prawa. Tolerujemy wreszcie — gdyż gra idzie o złamanie ziemiaństwa, jako reakcyjnej gospodarczo, kulturalnie i politycznie klasy społecznej.

„Wyzwolenie“ pragnęło ustawy, wyłącznie dla gospodarzy. Nie dbało o nic więcej. W walce zdobyliśmy zabezpieczenie praw proletarjatu rolnego, interesów miast i produkcji przemysłowo - rolniczej. „Wyzwolenie“ po dwudniowej obstrukcji uzgodniło swój pogląd ze stanowiskiem „Piasta“, uzgodniło w punktach, które mogliśmy zaakceptować. Później, głosując razem z prawicą nacjonalistyczną, wywołało obstrukcję mniejszości narodowych. Dzięki pośrednictwu P. P. S. sytuację udało się załagodzić, aczkolwiek nie udało się jej załatwić. A wczoraj, gdy Sejm brnął już przez gąszcz poprawek ku końcowi, gdy kilkogodzinne targi doprowadziły do znalezienia drogi, jak usunąć poprawkę 171, — raptownie kwestja ściśle formalna wywołuje nową burzę obstrukcyjną.

My rozumiemy oręż obstrukcji. Używaliśmy go nieraz, używać będziemy zapewne nieraz jeszcze, ale ten oręż powinien być poważny i groźny. Nie wolno go traktować, jako kawału, jako dowcipu. My, gdy robimy obstrukcję, robimy ją otwarcie, w chwilach decydujących; a — doprawdy — roześmiana fizjonomja p. Ballina, łomotanie nogami tak, by Marszałek nie zauważył — to nie walka, to farsa. P. P. S. uczestniczy w walkach, nie nadaje się do farsy.

Dlatego właśnie wyszliśmy z sali. Pod adresem zaś „Wyzwolenia“ stawiamy ponownie uprzednie pytanie: chcecie czy nie chcecie uchwalenia obecnego projektu reformy rolnej tak, jak on wygląda w tej chwili?

Nie chcecie — powiedźcie to krótko i węzłowato. Weźcie na siebie pełną odpowiedzialność wobec mas włościańskich. My będziemy wiedzieli, jakie zająć wobec takiego położenia stanowisko.

Wogóle taktykę „wyzwoleńczą“ w sprawie reformy rolnej oceniać należy raczej wzruszeniem ramion. Poważnie natomiast, poważnie całkiem — wygląda głosowanie tego stronnictwa w następnym punkcie — rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu bezrobotnych na inteligencję pracującą. W ustawie były poprawki tow. Ziemięckiego, N. P. R. i in., polepszające straszliwą sytuację pracowników, pozbawionych pracy, oraz żądanie, by Skarb Państwa dopłacał i dla pracowników umysłowych do funduszu bezrobocia. „Wyzwolenie“ głosowało nie tylko *przeciw poprawkom, ale także nawet przeciw całości ustawy.*

To już nie są żarty. To jest zwyczajna, bezceremonialna *zdrada* ideologji demokratycznej. To jest pogrążanie dziesiątków tysięcy ludzi w odmęt nędzy bez wyjścia. Tu już nie chodzi o krytykę naiwnych błędów, tu trzeba *piętnować.* Jeżeli „Wyzwolenie“ chciało w ten sposób „ukarać“ klasę robotniczą za to, że P. P. S. broni lepiej od niego interesów bezrolnych i małorolnych na wsi, — musimy mu wyraźnie powiedzieć, że kupczenie nędzą ludzką jest zajęciem niegodnem demokraty.

Co za osobliwe stronnictwo!

Obstrukcję robi wespół z Wojewódzkim i komunistami, kolonizować chce ziemie wschodnie w jednym szeregu z nacjonalizmem, a przeciw ubezpieczeniom społecznym występuje z grupą Bryla w roli reakcji wielko - chłopskiej na wzór stronnictw włościańskich monarchistycznej Bawarji.

Jedyna nadzieja, że żywioły szczerze demokratyczne, dawne „zaraniarskie“, odzyskają kiedyś powagę w obozie nawiedzonym przez „szatana chaosu“.

Dla pełni obrazu nie od rzeczy będzie dodać, że przeciwko powiększeniu funduszu bezrobocia głosowali także, oprócz „Wyzwolenia“, Bryl z przyjaciółmi, *komuniści,* grupa Wojewódzkiego i że przyjaźń dla „Wyzwolenia“ serdeczną odczuwają... „inteligencko - radykalne“ — „Kurjer Poranny“ i „Głos Prawdy“ (ostatnia nazwa wybrana widocznie w myśl przysłowia: „żeby trudniej było zgadnąć“).

::o::

Z TEKI KARYKATUR EDWARDA GŁOWACKIEGO.



Premjer Władysław Grabski.

„JEST ŹLE, ALE OD SIERPNIA BĘDZIE JUŻ LEPIEJ. TYLKO OPTYMIZMU, WESOŁOŚCI! SPÓJRZCIE NA MNIE“...

Z naszych urzędów.

CARSKIE INSTRUKCJE.

Byłem niedawno u znajomego adwokata. Zgadało się o tem i o owem. Przeszliśmy do spraw publicznych. I, ma się rozumieć, zawadziliśmy o t. zw. „kresy“. — Dużo się pisze i mówi — zaczął mój chwilowy gospodarz — o wrogiej agitacji na „kresach“ i o nastrojach wrogich dla Rzeczypospolitej tamtejszej ludności, lecz, niestety, zbyt mało wiemy o źródłach tej agitacji i tych nastrojów. Oto niedawno zgłosiło się do mnie trzech włościan z Grodzieńszczyzny, a więc z okolicy, daleko położonej od granicy wschodniej. Włościanie ci to polacy i katolicy, a nazwiska ich: Stanisław Żukiewicz, Jan Płoński i Józef Kwiatkowski. Prowadzę ich sprawę. A sprawa ta tak się przedstawia.

Włościanie ci kupili z majątku Jeziory pow. Grodzieńskiego, księżnej Wiaziemskiej 83 dziesięcin ziemi. Dla spisania aktu kupna udali się do rejenta. Lecz rejent zażądał uprzednio przedstawienia mu pozwolenia na sprzedaż i kupno Urzędu Ziemskiego. I tu zaczyna się tragikomedja. Urząd Ziemski Rzeczypospolitej Polskiej odmówił pozwolenia na kupno ziemi z majątku Jeziory włościanom polskim, gdyż majątek ten należy do kategorji podlegających mocy Instrukcji Carskiej z dn. 23 lipca 1865 roku. Majątek Jeziory został w swoim czasie po powstaniu skonfiskowany przez rząd carski. Aby zaś majątki tego rodzaju nie mogły powrócić w ręce polskie, została wydana wspomniana instrukcja,

która opiewa, że ziemie z tych majątków nie mogą być sprzedawane osobom wyznania rzymsko - katolickiego. Rządowi carskiemu chodziło głównie o to, aby majątki skonfiskowane nie dostały się znów w ręce szlachty polskiej. I dlatego wyrok Senatu rosyjskiego Nr. 85 z 1902 roku wyjaśnił, że instrukcja nie ma zastosowania do włościan wyznania rzymsko - katolickiego.

Tak było w carskiej Rosji. A oto obecnie w demokratycznej Rzeczypospolitej zarówno miejscowy Urząd Ziemski, jak i Główna Komisja Ziemska w Warszawie odmawiają pozwolenia na kupno ziemi polskim włościanom na mocy Instrukcji, wydanej w celu tępienia polskości. Czy potrzeba tu agitatorów, opłacanych przez wrogie mocarstwa. Włościanie ci trzeci już rok walczą napróżno o przyznanie im prawa do kupionej za własną krwawicę ziemi.

Słuchałem opowiadania tego, lecz nie chciałem wprost wierzyć. A wtedy znajomy mój pokazał mi wszystkie akta sprawy i dokumenty.

Tak to jest w Polsce i takie mamy urzędy. Formalistyka, kruczki, kazuistyka i... prywata. Za grosz niema ducha obywatelskiego. A, jeżeli się zdarzy, to się go prześladuje i tępi. Natomiast obowiązują nadal „carskie Instrukcje", które podkopują powagę i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Marcin Uła.

Groźny kryzys gospodarczy w Anglji.

Kolejnictwo, żegluga morska, przemysł żelazny.

Londyn, w lipcu.

W ciągu kilkunastu dni, które upłynęły od czasu, kiedy pisałem o narastającem ciężkiem przesileniu w przemyśle kopalnianym angielskim, nastąpiły doniosłe wypadki. Związek górników nie zgodził się na żadne rokowania z właścicielami kopalń w sprawie zwiększenia liczby godzin i zmniejszenia płac. Sytuacja stała się bardzo naprężona. Strajk górników zawisł w powietrzu i groził rozszerzeniem się na inne rodzaje przemysłu, gdyż atak kapitalistów dotyczy nietylko górników. Pogorszenie warunków pracy górników miało bowiem być początkiem powszechnego obniżenia płac.

Aby ratować sytuację, rząd Baldwina, nie chcąc narazić się żadnej stronie, jedyny ratunek znalazł w ustanowieniu komisji z trzech członków dla zbadania stanu przemysłu, płac i t. p., i dla wydania opinji. Póki komisja nie ukończy swych prac, pozostaje w mocy stara umowa. Ustanowienie komisji jest grą na zwłokę. Przed czterema laty pracowała już przecież znana komisja sędziego Sankey'a, która zaleciła uspołecznienie kopalń, jako środek na zażegnanie przesilenia. Na taki środek ani rząd ówczesny Lloyd George'a, ani przemysłowcy zgodzić się nie chcieli. Nowo utworzona komisja, jeżeli będzie bezstronna i wszechstronna, również powinna przyjść do tego samego wniosku, który, co nie ulega wątpliwości, byłby jednakowo stanowczo odrzucony. Widząc bezcelowość jeszcze jednej komisji, związek górników odmówił wzięcia w niej udziału. W warunkach, kiedy organizacja wielkiej gałęzi przemysłu jest wadliwa i przestarzała, kiedy trzeba ją zmienić środkami niemal bohaterskiemi, wszelkie łatanie, chwilowy kompromis, nie zażegna przesilenia, lecz jedynie odwlecze je.

A przecież przewlekły kryzys węglowy wyciąga za sobą zaburzenia w innych gałęziach przemysłu. Drożyzna węgla, spowodowana złą organizacją przemysłu i kosztami nieproduktywnemi, wpływa na koszt produkcji w ważniejszych przemysłach. Koleje, które coraz dotkliwiej odczuwają konkurencję samochodów w ruchu osobowym i towarowym, skarżą się na drożyznę węgla i tem tłumaczą wysokie taryfy. Mają jeszcze na usprawiedliwienie rzekomo wysokie zarobki kolejarzy, ale zapominają, że muszą mieć bardzo wysokie dochody na to, aby wypłacać duże dywidendy akcjonarjuszom i piętnastutysięczne (w funtach szterlingach) pensje licznym dyrektorom. To, że koleje znajdują się w posiadaniu prywatnego kapitału, bardzo łasego na zyski, podraża ogromnie koszty przewozu. Drożyzna węgla i drożyzna przewozu, współzależne od siebie i wywołane w lwiej części tem, że w ręku prywatnego obliczonego na zyski, kapitału nie mogą być z należytą korzyścią dla całego społeczeństwa eksploatowane, stanowią najsilniejsze ogniwa w łańcuchu, który skuwa życie gospodarcze Anglji. I znowu, tak samo, jak w przemyśle węglowym kompanje kolejowe chcą poprawić swoje bilansy kosztem robotników, proponując szlachetnie obcięcie pensji wszystkim bez wyjątku pracownikom o 5 proc. Ale podczas, gdy kolejarzowi przeciętnemu oderwie się od 3 funtów tygodniowo (75 zł.) trzy szylingi, które sporo znaczą w budżecie robotnika, odebranie z pensji 100 funtowej tygodniowo 5 funtów nie odgrywa wielkiej roli.

Wyjście z trudnej sytuacji w kolejnictwie, leży jak i w górnictwie, w reorganizacji przedsiębiorstwa, w dostosowaniu do nowoczesnych wymagań, w elektryfikacji ruchu, w budowie wielkich elektrowni w pobliżu kopalń i w porozumieniu z niemi jednem słowem w postanowieniu instytucji użyteczności publicznej, jaką jest kolej, na należytym poziomie w interesie społeczeństwa, a nie akcjonarjusza.

Trzecim „chorym" przemysłem jest wielki przemysł budowlano - żelazny. Tu znowu drożyzna węgla, zwiększona drożyzną transportu, wpływa na wysokie koszty produkcji. Ale i tu koszty produkcji są większe niż normalne z powodu przestarzałej organizacji przemysłu i z powodu „hyperkapitalizacji", czyli z powodu nadmiaru kapitału zakładowego i akcyjnego w stosunku do obrotu. Przedsiębiorstwo z nadmiarem kapitału akcyjnego, aczkolwiek oparte na zdrowej podstawie finansowej, cierpi od tego, że musi mieć bardzo wielkie zyski, większe od normalnych, dla wypłacania przyzwoitej dywidendy.

Jeżeli chodzi o samą organizację techniczną przemysłu, to z własnego doświadczenia przytoczę przykład następujący: zwiedzałem przed kilku miesiącami słynne na świat cały zakłady Vickersa w Sheffieldzie. Moja znajomość przemysłu metalowego ogranicza się do tego, że zwiedzałem kilka wielkich fabryk, m. in. na Górnym Śląsku. Uderzyło mnie w zakładach Vickersa przestarzałe wyposażenie techniczne, stare piece, zarzucone już gdzie indziej metody. Urzędnik, który oprowadzał po fabryce, zauważył me zdziwienie i z dumą powiedział: „Dziwi się pan, że urządzenie naszych zakładów wydaje się tak ubogie w porównaniu ze wspaniałemi warsztatami amerykańskiemi? Ale przecież nikt, tak jak my, nie potrafi odlać najlepszej stali, nikt, tak jak my, nie umie wyprodukować najdoskonalszej i najdokładniejszej broni". Duma uzasadniona, ale niepraktyczna. Wprawdzie wyroby angielskie są najlepsze, ale są za drogie na wywóz.

Znamiennym przykładem utraty przez Anglję panowania w świecie przemysłowym są liczby, dotyczące budowy okrętów morskich. W rejestrach Lloyd'u, (giełdy okrętowej) za ostatni kwartał czytamy, że podczas kiedy w roku 1913 na ogólną liczbę 46 miljonów tonażu wszechświatowego Anglja posiadała 18 miljonów, czyli 40 proc. w r. 1925 na 64 miljony posiada zaledwie 19 milj. czyli 30 proc. Gorzej jeszcze przedstawia się stosunek budowy nowych okrętów: okazuje się bowiem, że Anglja pozostaje daleko w tyle (stosunkowo) za innemi krajami w budowie okrętów silnikowych, które coraz większą zdobywają sobie wziętość. Może to się nie podobać Anglikom, że benzyna zaczyna coraz silniej wypierać węgiel z żeglugi morskiej, powodując dla Anglji podwójną stratę: zysków z przewozu węgla i jego sprzedaży. Faktem jest jednak, że podczas kiedy poza granicami Anglji buduje się obecnie 140 tys. ton okrętów motorowych, w Anglji buduje się zaledwie 75 tys. A przecież był kiedyś czas, że 80 proc. całego tonażu światowego było pochodzenia angielskiego!

J. S.

—::o::—

Wybór Purcella.

Wskaźnikiem nastrojów obecnych wśród robotników angielskich jest wybór do Izby Gmin Purcella w dn. 15 b. m. Był to wybór uzupełniający po śmierci posła socjalistycznego Wignalla.

Okręg, w którym przeszedł Purcell, należał już od szeregu lat do Partji Pracy, pod tym względem nie zaszła tedy zmiana. Ale wybór Purcella zasługuje na uwagę dla dwuch powodów. Raz dlatego, że przeszedł właśnie Purcell, który w ostatnich czasach tak wybitnie zaangażował się po stronie sowietów i na gruncie międzynarodowego ruchu robotniczego wyraźnie komunizuje. A powtóre dlatego, że Purcell otrzymał o 3 tysiące głosów więcej, niż konserwatysta, podczas gdy w r. 1924 większość ta wynosiła tylko 1.309 głosów. Purcell otrzymał więcej głosów, niż kandydat socjalistyczny lat poprzednich, mianowicie 11.629 głosów (w r. 1924 — 11.048, w r. 1923 — 11.486, w r. 1922 — 10.820). Dalej uwzględnić trzeba, że Purcell miał przeciwko sobie dwuch przeciwników, konserwatystę i liberała, podczas gdy w r. 1924 i 1923 był to tylko konserwatysta, a mimo to zdobył prawie tyle głosów, co obaj przeciwnicy razem, przyczem konserwatysta stracił zgórą 1.100 głosów w porównaniu z r. 1924.

Wszystko razem wskazuje, że nastrój wśród mas robotniczych jest zdecydowanie wrogi w stosunku do rządu konserwatywnego, że „kawały" wyborcze w rodzaju listu Zinowjewa, który w r. ub. wygrywano przeciwko rządowi Macdonalda, obecnie już nie mogą liczyć na powodzenie.

Purcell, jakkolwiek komunizuje na arenie międzynarodowej, nie jest jednak komunistą u siebie w domu, nie należy do partji komunistycznej, lecz do Partji Pracy, z której ramienia kandydował i uzyskał mandat.

—::o::—

Z Międzynarodówki Socjalistycznej

KONGRES W MARSYLJI.

Sekretarjat Międzynarodówki Socjalistycznej ustalił już w porozumieniu z komitetem lokalnym partji francuskiej w Marsylji rozmaite szczegóły techniczne, dotyczące urządzenia kongresu.

Kongres odbywać się będzie w Pałacu Wystawowym (na Rond Point du Prado). Poprzedzające Kongres posiedzenie Egzekutywy oraz konferencja kobieca odbędą się w pobliżu Pałacu Wystawowego w „Chateau des Fleurs".

Ze względu na dogodniejszą godzinę otwarcie Kongresu odłożono z godz. 9-ej rano na 3 po poł. 22-go sierpnia.

Wydawane są **prowizoryczne karty delegackie** i prowizoryczne karty dla gości, wymieniane przez sekretarzy poszczególnych delegacji po uiszczeniu ustawowej składki kongresowej. Karty prowizoryczne są ważne tylko na pierwszy dzień Kongresu.

WZROST FRANCUSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Francuska partja socjalistyczna poszczycić się może w ostatnich miesiącach olbrzymim przyrostem nowych członków. Podczas gdy na początku r. b. liczyła ona okrągło 73 tys. członków, obecnie przekroczyła już 100 tys., a szybki wzrost organizacji trwa nadal w niesłabnącem tempie.

Gdy w grudniu 1920 r. komuniści dokonali rozłamu partji socjalistycznej, liczyła ona 180 tys. członków. Po rozłamie pozostało w szeregach partji tylko 50 tys. Obecnie partja podwoiła już tę liczbę, a jednocześnie odwrócił się stosunek liczebny socjalistów do komunistów, ci bowiem mają obecnie nie więcej niż 50 tys. członków. Socjaliści przekroczyli nawet stan liczbowy z r. 1914, który wynosił 93 tys.

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI.

Szczęście na ekranie.

1.

Poddasze. Drugie naprzeciwko. I dwa okna, mierzące jedno do drugiego, jak dwie wycelowane lufy. Dwoje oczu dwóch maleńkich pokoików. W jednym mieszka Andrzej, w drugim Olga. Literat i nauczycielka. On i ona.

Nie znają się jeszcze zupełnie. Andrzej zaintrygowany jest swoją nową sąsiadką z przeciwka. Olga bowiem dopiero przed tygodniem sprowadziła się do tego mieszkania. Na jego utrapienie. Andrzej pisze dramat, już go kończy. Potrzeba mu spokoju i skupienia. Tymczasem nowe vis à vis bynajmniej go do tego nie usposabia. Nie dlatego, żeby był erotomanem, którego sam widok kobiety wytrąca z równowagi. Andrzej naogół był w stosunku do kobiet obojętny. Zbyt mocno sparzył się raz w życiu, kiedy to jego Maryla (jak Mickiewicza) „złamała" mu serce. Przeżył tę stratę bardzo silnie. Odtąd starał się być od kobiet zdaleka. To znaczy od tych, które mogły mu grozić niebezpieczeństwem. Różne Lodki i Walerki — łatwiejsze dziewczęta minorum gentium — nieraz odwiedzały jego mansardę. Wymieniali między sobą pewną przepisaną porcję pocałunków i pieszczot, aby rozstać się bez żalu i wyrzutów. Tak było lepiej. Ale kobiet niebezpiecznych, w których można się było zakochać, Andrzej przezornie unikał.

Z tem większą namiętnością rozgorzał do Stelli. Ją kochał naprawdę. Ją jedną dzisiaj. Całą duszę swą przelał w jej umiłowaną postać. Tylko że Stella istniała tylko na papierze. Było to imię bohaterki jego dramatu.

2.

Więc dlaczego właściwie nowa sąsiadka zaniepokoiła Andrzeja? Widocznie przeczuł w niej niebezpieczeństwo. W podobnych wypadkach dawniej uciekał, usuwał się od źródła niepokoju. Trudniej było to uczynić teraz. Musiałby chyba oślepnąć, lub na zawsze zasłonić okno czarną firanką. Zresztą i toby niewiele pomogło. Czułby wtedy jej bliską obecność. Najśmieszniejsze ze wszystkiego, że Andrzej dokładnie nie wiedział, jak Olga wygląda. Że tak się nazywa, spenetrował to kiedyś, podkradłszy się pod jej drzwi i odczytawszy imię na przybitym bilecie. Była nauczycielką. Świadczyły o tem procesje dzieci, przechodzących z książkami przez podwórze. Nieraz z jej pokoju dolatywały do niego świeże głosy dziecięce, ponad któremi górował jeden mocny i czysty sopran. Zapewne jej.

Godzinami się nieraz wpatrywał w jej profil, zarysowujący się wieczorem na białej firance. Bujne, kędzierzawe włosy — czarne, to zauważył kiedyś wyraźnie — zgrabny nos i wąskie usta. Ale to tylko sylweta. Ale twarzy jej dobrze nie widział nigdy. Nie mógł jej sobie nawet wyobrazić.

Dawniej pisało się rzeczowo: „dusze ich były od wieków sobie przeznaczone". Albo naukowo: „bił od niej jakiś prąd magnetyczny, który pobudzał jego nerwy i zniewalał całe jestestwo". Albo poetycznie: „miłość ich była w gwiazdach zapisana". Teraz nie pisze się już tego. Ale chyba nie dlatego, żeby się nie wnikało w przyczyny. Andrzej wciąż zastanawiał się nad tem, co go właściwie wyprowadziło z równowagi i nie pozwoliło dokończyć dramatu. Nawet inteligentny wyraz „fluid" przychodził mu czasem na myśl. Wreszcie przyszedł do wniosku, że to wszystko są nerwy albo wreszcie zwykła ciekawość.

Cała sprawa zaczynała go w końcu irytować. Najlepiej pójść i zobaczyć ją. Przekona się wtedy, że jest brzydka — no, może trochę przystojna, ale napewno banalna, głupia i niesympatyczna. Wtedy odzyska utracony spokój i skończy nareszcie dramat.

Ale jak tam do niej pójść? W jakim interesie? Chyba powie, że chciałby, brać lekcje. Zresztą głupstwo. Nie takie kawały dawniej odwalał. A więc.

3.

Wszystko odbyło się bardzo prosto: Zapukał. Na milutkie, metaliczne „proszę" wszedł i przedstawił się. Ujął małą, ciepłą dłoń w swoją męską rękę. Stwierdził, że czarne oczy panny Olgi to dwa bezdenne jeziora. Natrętny wyraz „fluid" przemknął mu znowu przez głowę. Zajął wskazane miejsce i rozpoczął rzeczowo. Jego starszy syn przygotowuje się do pierwszej gimnazjalnej. Nauczyciel, który mu dotychczas udzielał lekcji, ciężko zachorował. Prawdopodobnie umrze. Niema żadnej nadziei, żeby wyszedł z choroby. — „Suchoty, proszę pani, dziedziczne. Jeździł zagranicę. Ani San Remo, ani Davos nie pomogły. Zresztą choćby wyzdrowiał, to wiele czasu upłynie, tymczasem Jerzyk marnuje się i traci czas, a tu egzaminy za pasem. Czyby więc pani nie zechciała udzielać mu lekcji... Chłopak zdolny, choć leń, trzeba go tylko krótko trzymać. Więc jak, proszę pani?"

Andrzej tak się załgał, że gotów sam był wierzyć w istnienie tego Jerzyka, aż go ręka swędziła, aby nakręcić malcowi uszu. Czemu się włóczy ciągle po ulicy zamiast siedzieć nad książką?!...

Olga wysłuchała całej opowieści uważnie, potem spojrzała na Andrzeja i parsknęła śmiechem.

—

Nie tracąc kontenansu, Andrzej ciągnął dalej:

— Wiem, czemu się pani śmieje. Nie wyglądam na ojca dwóch synów, z których jeden ma dziesięć a drugi pięć lat. Sam, proszę pani, mam dwadzieścia cztery. Ale tu niema żadnego cudu. To właściwie są nie moje dzieci, są to sieroty po nieboszczce siostrze mej, zmarłej zeszłego roku. Tragiczna historja, proszę pani. Najpierw szwagier (nieszczęśliwy wypadek — wpadł pod pociąg) potem w parę miesięcy po nim siostra. Dzieci zostały na mej opiece.

A Olga śmiała się ciągle niepowstrzymanym, serdecznym śmiechem. Wreszcie rzuciła mu wprost pytanie:

— Poco pan to wszystko zmyśla? Jestem przekonana, że to taka sama prawda, jak z tym Jerzykiem, który się panu urodził na poczekaniu. Zresztą, co się dziwić — to pana fach zmyślanie.

Andrzej, widząc, że nic nie zdoła ukryć się przed przenikliwością tej niewiasty, zrzucił z siebie maskę poważnego opiekuna dwóch nicponiów i zagrał w otwarte karty.

— Ma pani rację, rzekł, śmiejąc się. Wszystko zmyślone. Przyszedłem tu do pani nie w sprawie żadnego Jerzyka, ale w osobistej. Właściwie mam do pani pretensję.

Tym razem zdziwienie odbiło się w czarnych oczach Olgi.

— Tak, proszę pani. Dlaczego mi pani przeszkadza w pracy? Kończę dramat, który, mam niepłonną nadzieję, będzie pani mogła wkrótce podziwiać w teatrze, tylko.... Tylko nie mogę go skończyć.

— Czy to może śpiew mych dzieci panu przeszkadza? Bardzo mi przykro. Gdybym wiedziała, w jakiej porze jest pan nieobecny, mogłabym przenieść tę lekcję na inną godzinę. (D. c. n.)

JERZY DUHAMEL.

Ballada o wydziedziczonym.

Oto człowiek, co nie ma nic do stracenia,
oto człowiek, któremu wszystko wydarto.
Obojętnie na łoże dozwolił opaść
członkom zimnym i poranionym.

Głowa nizko zwisła: cóż obchodzi
miejsce kędy ciężar się porzuca?
Ani żądo czego, ani jęczy.
I nie mówi: cóż powiedzieć może?

Tylko słychać, że wydał westchnienie,
co już prawie ludzkiem być przestaje.
Cóż tu robi wśród nas? Nic już nie ma
Pozbawiony jest wszelkiej nadziei.

Pozbawiony jest wszelkiej radości,
tylko życie nieszczęsne posiada —
tylko płomień ten już konający
i wspomnienia, które trzeba odtrącić.

Już skończone. Co mógł, to uczynił.
Legł jak człowiek przeokropnie wolny.
W pustem oku chmura się odbija
stamtąd z wyżyn, z niewidzialnych krain.

I tak czasem spogląda się na nas,
którzy mamy tyle zbędnych trudów..
Cóż tu robi wśród nas ten wyrzutek,
ten podróżny, na wiatr czekający?!

Spoglądamy na niego w milczeniu,
spoglądamy na niego z przestrachem.
I w głębinie naszych dusz znużonych
olbrzymieje zazdrość tajemnicza.

Tłumacz. z franc. Z. *Wojnarowska.*

—::o::—

Po krwawych zajściach

ŚLEDZTWO.

Śledztwo w sprawie aresztowanych sprawców krwawych zajść piątkowych prowadzi sędzia śledczy, Garbolewski, oraz podprokurator Skoczyński. Śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym.

W dniu wczorajszym dokonano rewizji w mieszkaniach aresztowanych. Jak okazało się, Rutkowski nie był meldowany w podanem przez siebie mieszkaniu przy ul. Chłodnej, ale bywał tam często. Natomiast mieszkał on ostatnio w mieszkaniu ojca, woźnego fabryki włókienniczej „Wola“, przy ul. Bema Nr. 72.

Turewicz, syn ogrodnika z Chełma, nie był nigdzie meldowany.

W mieszkaniu Kniewskiego (mieszkał u siostry robotnicy w budynku fabryki włókienniczej „Wola“, przy ul. Bema 72), znaleziono odezwy komunistyczne, instrukcje Centralnego Komitetu Komunistycznego w Polsce i ukryty pod blatem stołu rewolwer kalibru 7.

Rutkowski i Kniewski wypuszczeni zostali przed kilku miesiącami z więzienia, gdzie przebyli dwa lata, skazani za agitację komunistyczną, prowadzoną z ramienia Zw. młodzieży komunistycznej.

STAN ZDROWIA RANNYCH.

Jak dowiadujemy się, stan zdrowia wywiadowcy Lesińskiego polepszył się nieco.

Stan zdrowia ranionego Zygmunta Krukowskiego, studenta handlowca, budzi poważne obawy. Krukowski rzucił się na uciekającego Kniewskiego i usiłował go rozbroić; wówczas to otrzymał cztery strzały w brzuch, które poszarpały mu jelita.

Z napastników najcięższe rany odniósł Kniewski. Stan jego jest ciężki. Wszyscy 3 znajdują się w szpitalu więziennym przy ul. Dzielnej.

Pogrzeb zmarłego Aleksandra Kempnera odbędzie się dn. 20 b. m. o godz. 2 po poł. z kościoła Św. Piotra i Pawła na Powązki; pogrzeb zmarłego post. Witmana odbędzie się w dn. 21 b. m. Pierwszym z nich zajął się zakład pogrzebowy S. Staniszewskiego; drugim — zakład pogrzebowy W. Łopackiego.

Niesłychane metody „Expressu“.

We wczorajszym „Expressie Porannym“ ukazał się artykulik, wymierzony przeciwko p. Henrykowi Tenenbaumowi, b. Dyrektorowi Dep. Handlowego w Min. Przemysłu i Handlu.

Tytuł tego artykułu brzmi: „Zapóźno usunięty dyrektor handlowy **H. Tenenbaum szkodził ojczyźnie:** ujawnił Niemcom tajne instrukcje gospodarcze, zawierał szkodliwe dla Polski traktaty handlowe“.

Innemi słowy: zdrajca Polski, człowiek, który za podobne czyny znalazłby się w Rosji „pod stienką“.

Zaintrygowała nas ta sensacja „Czerwonego“ (od wiecznego wstydu) pisma! Wydało się nam bowiem rzeczą podejrzaną, by człowiek, który tyle lat służył Polsce swą wiedzą fachową, przez którego ręce przechodziły dotychczas wszystkie traktaty handlowe, jakie zawarła Polska, ni stąd ni zowąd był zdrajcą!

I oto dowiedzieliśmy się następujących, zupełnie prawdziwych wiadomości:

P. Henryk Tenenbaum był członkiem delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami. Ponieważ był on zwolennikiem ostrzejszego kursu w stosunku do Niemiec i znalazł sie w opozycji do większości delegacji, przeto odwołano go z Berlina i wysłano do Hiszpanji do prowadzenia rokowań nad traktatem handlowym.

Po przyjeździe do kraju p. Tenenbaum dowiedział się, że p. Doležal, radca handlowy przy poselstwie w Paryżu, ma być mianowany podsekretarzem stanu w Min. Przemysłu i Handlu i że jemu, Doležalowi, mają w przyszłości podlegać sprawy traktatowe.

P. Tenenbaum, który dotychczas zarządzał temi sprawami, uznał to jako wyraźne votum nieufności dla siebie i wyciągnął konsekwencję: zgłosił swą dymisję.

To są fakty. Jakże w świetle tych faktów wygląda niesłychana napaść „Expressu“, który nietylko podaje szereg kłamstw o działalności p. Tenenbauma, lecz ponadto zarzuca mu zdradę Państwa?

Nie idzie nam tu o obronę p. Tenenbauma, który zapewne sam znajdzie do niej drogę, ale o napiętnowanie metod, które zakradają się do naszego dziennikarstwa, a które doprowadzić mogą tylko do zdziczenia obyczajów.

W sprawie tej Syndykat Dziennikarzy musi zabrać głos i osądzić Expressowe metody obdzierania ludzi z czci i honoru.

—::o::—

Zbliska i zdaleka.

WSPOMNIENIE.

16-go b. m. złożono w ziemi cmentarnej pod wielkiemi drzewami Powązek szczątki zmarłego na gruźlicę adwokata warszawskiego, Henryka Landy'ego. W pierwszych latach niepodległości był Landy wybitniejszym prokuratorem. Nie trwało to długo — wrócił. skąd wyszedł, do adwokatury. Był politycznym adwokatem i towarzysze, którzy byli niegdyś więźniami bastylji carskich pamiętają go dobrze: pół zdrowia, pół życia przyniósł w ofierze wydzieraniu socjalistów polskich z paszczęki potwora, zwanego sądem wojennym carskim, sądem karnym, prokuraturą i organizacją sędziów śledczych. Nietylko bronił: codziennie po kilka godzin siadywał w patronacie, zorganizowanym pod przewodnictwem Stanisława Patka. W tej sławnej szkole na ulicy Królewskiej, skąd tylu wyszło doskonałych obrońców i tylu pierwszorzędnych obywateli, wyrastał w piekle lat 1906 i nast. Henryk Landy.

Był, jak rzekłem, nietylko obrońcą, był wraz jałmużnikiem, opiekunem, pocieszycielem aresztowanych, ściganych, katowanych i głodnych. Kształcił nietylko talent wrodzony prawnika, ale i serce człowieka: był nietylko obrońcą, ale i bratem uciskanych i prześladowanych. Ci, co go pamiętają, mówili nad grobem. Przyniósł ze sobą wszystkie cechy braterstwa i dobroci. Nie umiał się gniewać na biednych, oszalałych z bólu i przerażenia ludzi: uśmiechał się do nich, dziecięcym rozbrajającym uśmiechem. Rozbrajał też i sędziów — dobrocią, polotem szlachetnych argumentów. Biada jednak, gdy trafił na głupca: umiał wydobyć wtedy z kołczana obrończego strzały zatrute druzgocącego sarkazmu.

Był, jak powiedziano wyżej, lat parę prokuratorem. Pozostawił po sobie imię szlachetnego obrońcy Prawa. Bronił raczej niż oskarżał słabych, którzy się potknęli na śliskiej drodze życia. Umiał być tygrysem dla paskarzy, dla rycerzy przemysłu, dla powojennej falangi nowobogackich, wczorajszych łapserdaków, dzisiejszych miljonerów, jutrzejszych — kryminalistów!...

Nie był Landy nigdy partyjnikiem, nie była to natura polityczna, był socjalistą w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu: żył dla innych, dla nieszczęśliwych, dla ofiar przemocy, „kładł kości dla przyjacioły swoje“ i uważał, że przyjacioły to wszyscy dobrzy ludzie na świecie. Czcił i szanował naukę, której pożądał, a którą kochać mógł tylko zdaleka.

„Przyjacioły“ otoczyli mogiłę jego zwartym wieńcem uznania. Kogo tam nie było!: Ministrowie, profesorowie, adwokaci, sędziowie, prokuratorzy, każdy przyszedł grudkę ziemi rzucić na trumnę steranego za młodu w walce z gruźlicą kolegi. Nie brakło tam i dawnych więźniów politycznych. My, dawni więźniowie polityczni, przedewszystkiem, powołani jesteśmy do tego, aby utrwalić pamięć Landy'ego w trwałej, godnej zmarłego obrońcy instytucji.

W imieniu obrońców politycznych, w imieniu przyjaciół i naszem przemawiał nad grobem Wacław Szumański. Podnosił w szczerem, z serca płynącem przemówieniu, to wszystko, co w Landym było wiecznego: cnotę, miłość braci walczących, współczucie... Wzorem kazał być koledze młodszym prawnikom, co już nie znali Faraona, ani satrapów jego, ani sędziów, ani więziennych kluczników. Nie umieją już cenić wolności ci, co nie znali — niewoli. Oto był jeden z tych, co słabą dłonią obrońcy łamał kraty więzienia, łamał kajdany, wyłomy czynił w murach więzienia, którem było całe nasze życie pod carem!

Błogosławione pokolenie obrońców, którego nie posiadamy jeszcze historji. Napiszcie, obrońcy polityczni, dzieje najpiękniejszego okresu waszego żywota, dzieje piętnastolecia od początku wieku dwudziestego, w którem dojrzewały wasze talenty, umacniały się wasze charaktery, szlachetnym płomieniem jarzyły się młode serca wasze.

Poświęćcie tę książkę — pamięci kolegi waszego. Kochaliście go, dajcie świadectwo miłości waszej. W imieniu wszystkich, co czasy „owe“ pamiętają, w imieniu wszystkich, co pomagali w trudzie niemałym skruszyć pęta niewoli — zgóry dank wam niosę. My wszyscy zasłużyliśmy przecie, aby praca wasza znalazła sobie poczesne miejsce w dziejach martyrologji polskiej!

Henryk Bezmaski.

—::o::—

Jak magnaci okradają Polskę.

Dla zbadania głośnych w swoim czasie nadużyć w G. U. Z. (Główny Urząd Żywnościowy), instytucji nawpół rządowej, a nawpół prywatnej, wybrano nadzwyczajną komisję sejmową.

Komisja ta wydała sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, kto i w jakiej wysokości skradał skarb. Oto trzy tylko „pozycje“ (podajemy za „Przyjacielem Ludu“, nr. 29):

Dn. 10-go września 1924 r. zawarł Urząd umowę ze Stefanem „ks.“ Lubomirskim na dostawę 300 ton żyta i 300 ton owsa, wypłacono zaliczki 50% w sumie 49.555 zł., zboża nie otrzymano nic. „Dług“ Stefana Lubomirskiego wynosi 53 tys. 268 zł. 03 gr.

Zygmunt „hr.“ Grocholski, zawarł umowę na dostawę 350 ton żyta i 350 ton owsa i pobrał zaliczkę w wyskości 38.500 zł., nie dostarczył nic, „dług“ jego wynosi 39.150 zł.

„Hrabia“ Żółtowski pobrał 100.000 złotych, dostarczył trochę, resztę znów został „winien“.

Ogółem straty G. U. Z. wynoszą olbrzymią sumę **13 miljonów złotych!**

W G. U. Z. siedzieli i rządzili luminarze endeccy: Kucharscy, Seyda, Pluciński i inni.

—::o::—

Z łamigłówek kolejowych.

(Jak można równocześnie ustawę „stosować“ i... łamać!).

Pisaliśmy już o tem, jak Min. Kol., zupełnie jawnie, łamie ustawę o urlopach wypoczynkowych funkcj. państwowych.

Biurokraci z M. K. są tego światłego zdania, że ustawa ta do kolejarzy się **„nie odnosi“** jakkolwiek najwyraźniej mówi ona o **„komunikacji“** i wszelkich wogóle **zakładach i instytucjach państwowych.**

Wspominaliśmy już o wystąpieniach W. W. Z. Z. K., który w memorjale do M. K. domagał się ścisłego stosowania ustawy w sprawie urlopów kolejarzy...

W odpowiedzi na ten memorjał urządziło M. K. prawdziwy „kawał“. Zagrało komedję taką, by z jednej strony wyglądało to tak, że przecież M. K. ustawę „stosuje“, z drugiej jednak, by ustawa **przecież była złamana!...**

Więc Dep. Adm. M. K. wydaje do wszystkich dyrekcji kol., następujący okólnik:

„Ministerjum Kolei poleca zarządzić, aby podległe Dyrekcji urzędy dołożyły wszelkich usiłowań w celu zapewnienia wszystkim pracownikom kolejowym możności korzystania z urlopów wypoczynkowych według norm, ustalonych rozporządzeniem Ministerjum Kolei z dn. 28.IV.1925 r. Nr. I/5008/2/25.

Całkowite, lub częściowe wstrzymanie urlopów może mieć miejsce jedynie **w razie istotnych, niedających się usunąć przeszkód służbowych...“**

Otóż cały „kawał“ polega właśnie na ostatniem zdaniu, czyniącem urlop zależnym od „przeszkód służbowych“...

Cóż to bowiem są te „przeszkody służbowe“..? Otóż przeważnie nic innego, jak tylko **kwestja zastępstwa...** W niektórych działach kwestja ta daje się od biedy załatwić stosownem przesunięciem sił pracowniczych.

W niezliczonych jednak wypadkach (w dziale eksploatacyjnym itp.), wobec olbrzymiej zwłaszcza redukcji sił pracowniczych, **trzeba zastępcę zapłacić.**

Tymczasem w budżecie M. K. na takie zastępstwa z powodu urlopów wypoczynkowych **niema żadnych kredytów „przewidzianych“** wobec czego żadnych sił zastępczych **angażować nie można...**

A skoro niema zastępcy, tedy zachodzi **„przeszkoda służbowa“** i pracownik zagwarantowanego, mu ustawą urlopu, **otrzymać nie może...**

I oto cała heca! M. K. „nakazuje“ udzielać urlopów — w myśl ustawy — a kolejarze **urlopów nie otrzymują!...**

Wszystko jest zatem „w porządku“. Ale czy p. Tyszka zdaje sobie sprawę, jak ta komedja niegodna, kompromituje M. K. i jak strasznie zniechęca ludzi do pracy?

Kcz.

Dziś, dn. 19-go b. m. odbędzie się KWESTA na rzecz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Oddział Warszawski.

Towarzysze, wesprzyjcie swym datkiem własną instytucję.

Curiosa.

Wpadł nam w ręce okólnik Prezyd. Rady Ministrów za nr. 19022 z 24 czerwca 1925 r. do wszystkich ministerjów w sprawie przyjmowania do służby państwowej osób, odbywających studja.

Okólnik nakazuje ograniczyć przyjmowanie studentów na służbę państwową a przyjmować ich jedynie w charakterze pracowników kontraktowych.

Czemże Prez. Rady Min. motywuje to zarządzenie? Oto tem, że student, zajęty jako urzędnik, odrywa się od studjów. Oczywiście, ale żaden student nie odrywa się od studjów dla zabawy, lecz dla zarabiania na życie. Jeżeli nie przyjmą go do urzędów, będzie szukał korepetycji, posady prywatnej i t. p., ale w żadnym razie, jeśli nie ma za co żyć, nie będzie chodził na studja. Okólnik więc tylko utrudnia sytuację życiową studentom, pozbawia ich ważnego źródła zarobkowania.

Ale zupełnie paradny jest drugi (i ostatni) argument. Oto student, który po ukończeniu studjów, pozostaje w służbie państwowej, jest w lepszem położeniu od tego, który wstępuje na służbę dopiero po ukończeniu studjów, zyskuje kilka lat służby więcej, co wpływa na awansy i wymiar urlopów.

Alež na miłość boską! Jeżeli student mimo pracy w urzędzie kończy studja, to składa dowód, że jest dzielny, pracowity, sumienny i zdolny. Jeżeli tedy jego położenie materjalne będzie nieco lepsze w porównaniu z nowowstępującym urzędnikiem, to w zupełności na to zasłużył. I jakiż jest interes Państwa, by na miejsce urzędnika o kilkuletniem doświadczeniu przyjąć nowicjusza, z tej jedynie racji, by Skarb zrobił groszowe oszczędności. I to ma być polityka „oszczędnościowa?“

Pikantny szczegół: Okólnik powyższy jest dziełem porozumienia Władysława i Stanisława braci Grabskich. Minister Oświaty dowiódł w ten sposób swej pieczy nad studentami i swej dbałości o ich byt materjalny i przyszłość!

—::o::—

Uchwały Komitetu Ekonomicznego.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniach, odbytych dnia 13 oraz 17 b. m. uchwalił:

1) Poprzeć eksport i rozszerzyć zbyt w kraju węgla przez rozciągnięcie ulgowej taryfy wyjątkowej (stosowanej do wagonów 30-tonnowych) na wszystkie inne wagony; znieść normę 100 000 tonn w stosunku rocznym, warunkującą zniżkę taryfy do stacji Zemgale; zwiększyć postojowe w Gdyni i Gdańsku do 3-ch dni; przedłużyć termin stosowania zniżki 10- procentowej w taryfie Nr. 10 do 1 stycznia 1926 roku; rozciągnąć ulgową taryfę na węgiel przeznaczony na eksport z Gdyni i Gdańska również na węgiel przeznaczony do zaopatrzenia okrętów w tych portach. Zastosowanie tych ulg ma być uzależnione od odpowiedniego obniżenia cen węgla na rynku krajowym.

2) Poprzeć eksport cementu przez wprowadzenie taryfy wyjątkowej obniżonej o 50 procent dla ładunków cementu, idących zwartemi pociągami do Gdyni i Gdańska oraz zastosować ulgowy termin postoju 3-dniowego przy ładowaniu na okręty. Ministerjum Przemysłu i Handlu wywrzeć ma wpływ na obniżenie ceny cementu w kraju.

3) Zwolnić drzewo opałowe od cła wywozowego.

4) Wywrzeć wpływ na obniżenie ceny mąki i pieczywa o 10 procent przez uruchomienie młynów, w których praca została zatrzymana lub ograniczona. W tym celu postanowiono znieść cło wywozowe od otrąb oraz nie przedłużać od 1-go sierpnia r. b. ulgi celnej na mąkę.

W miarę zniżki cen zboża będą w odpowiednim stosunku w dalszym ciągu obniżane ceny mąki i pieczywa.

Na skutek uchwały Kom Eekonomicznego powołany został na członka Biura Badania cen prof. L. Krzywicki.

Czasopisma nadesłane.

Ostatni Nr. 28 **„Biesiady Literackiej“** poświęcony jest w znacznym stopniu sprawie znaczenia Ligi Narodów dla pokoju europejskiego. Omawia ją w artykule wstępnym „Droga do pokoju“ p. Władysław Wolert, oraz „Capt Nemo“ w sprawozdaniu z Kongresu Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów. Treść tego numeru uzupełniają: powieść lotnicza Stefana Barszczewskiego „Jak być mogło“, początek noweli góralskiej Feliksa Gwiżdża — „Jarmark“, szkic historyczny Edmunda Jezierskiego „Carat a sowiety“, feljeton literacki Lektora „Czerwona Warszawa“, aktualne feljetony: „Telefony a Magistrat“, „W kawiarence“, „Nasze bolączki“, tłomaczenie noweli znakomitego pisarza duńskiego Marcina Andersona Nexo—„Chleb“ oraz powieść Lwa Urwancowa „Jutro o świcie“.

Redakcja „Biesiady Literackiej“ wprowadziła nowość, mianowicie cotygodniowe bezpłatne dodatki książkowe. Dotychczas dodano następujące książki: Jack London — „Serce kobiety“, J. Korzeniowski „Spekulant“ i Br. Winawer „Lepsze czasy“.

Obrady Sejmu.

Sesja druga Posiedzenie 238.

Posiedzenie zaczęło się o godz. 10 m. 20 r. Odesłano do Komisji Regulaminowej wniosek prokuratora o wydanie posła Wrony (Wyzwolenie).

Ślubowanie poselskie złożył poseł Nestor Chomiak (bezpartyjny), który wstąpił na miejsce p. Feinsteina.

GŁOSOWANIE NAD REFORMĄ ROLNĄ.

Przystąpiono do dalszych głosowań nad ustawą o reformie rolnej.

Art. 25 przyjęto z drobną poprawką N. P. R. Art. 26 przyjęto z poprawką p. Bitnera, nadającą punktowi trzeciemu następujące brzmienie: „Szczegółowe przepisy, dotyczące: a) uregulowania wierzytelności hipotecznych, ciążących na majątkach ziemskich, przymusowo wykupionych, b) umorzenia wierzytelności, które przechodzą na cenę wykupu w myśl punktu 1, c) sposobu postępowania hipotecznego we wskazanych wyżej wypadkach ustali osobna ustawa“. Następnie do tegoż artykułu przyjęto poprawkę Zw. Lud.-Nar. 160 głosami przeciw 156. Poprawka ta brzmi: Dodać nowy punkt **„Wierzyciele ,którzy nie zostaną zaspokojeni z wartości wykupionego majątku, mają prawo dochodzenia na drodze cywilno-sądowej swoich pretensji z tytułu wysokości szacunku“.**

Przyjęcie tej poprawki wywołało wrzawę i bicie w pulpity. Marszałek przywołał do porządku z zapisaniem do protokułu posłów: Ballina, Wojtiuka, Przysiupę, Wojewódzkiego, poczem p. Wojewódzkiego wydalił na jedno posiedzenie, a p. Ballina i Wojtiuka na dwa posiedzenia. P. Hołowacza przywołał dwa razy do porządku. Ponieważ wrzawa nie milkła, a przeciwnie, odezwały się trąbki i śpiewy, Marszałek na życzenie stronnictw zarządził przerwę na 5 minut a po upływie tego czasu wznowił posiedzenie i oświadczył, że na życzenie stronnictw przedłuża przerwę do pół godziny, względnie dłużej.

(PRZERWA).

Jeszcze w czasie wrzawy przegłosowano parę poprawek, przyczem poprawek 173, 175 i 176 (Niez. P. Chł. pp. Smoły i Wołoszyna) Marszałek nie poddał pod głosowanie, jako sprzecznych z Konstytucją.

Wydaleni posłowie przez cały czas przerwy pozostawali na sali. Przerwa trwała do godz. 3 m. 50, gdyż w ciągu tego czasu odbywały się narady przedstawicieli stronnictw. Przyjaciele polityczni przynosili wydalonym posłom żywność w torebkach którą ci pokrzepili swe nadwątlone wysiłkiem obstrukcyjnym siły. W innych sprawach — rzecz naturalna — wyręczyć ich już nie mogli. No ale jak obstrukcja — to obstrukcja...

Dopiero przed końcem posiedzenia Marszałek zagroził wydalonym posłom, że każe ich siłą usunąć z sali, wówczas dopiero ustąpili

PO PRZERWIE.

Marszałek: Z kilku stron zwrócono mi uwagę, że przyjęta poprzednio poprawka Nr. 171 pozostaje w sprzeczności z samym artykułem 26 i częściowo z przyjętą również poprawką p. Bitnera. Na mocy regulaminu zainteresuję się tą sprawą przed przystąpieniem do głosowania nad całością ustawy.

Pos. **Sanojca.** (W sprawie formalnej). Poprawka 171 uniemożliwia wykonanie reformy rolnej, a ponieważ zachodzi także sprzeczność, uważam że należy tę uchwałę zreasumować. Ze względu na to, ażeby Izba nie była niejako pod presją w dalszym głosowaniu, że bez reasumcji mogą być różne konsekwencje, zgłaszam wniosek aby posiedzenie zamknąć i po pewnym czasie otworzyć nowe posiedzenie, na którem nastąpi reasumcja. Podobne postępowanie praktykowane jest na komisjach i nikt przeciw temu jeszcze nie protestował. Regulamin wprawdzie nie mówi wyraźnie o możliwość reasumcji, ale też nie powiada, że jest ona niemożliwa.

Marszałek: W trakcie trzeciego czytania możliwe jest tylko sprostowanie głosowania, jeżeli wskutek przyjęcia poprawek zachodzi jakaś sprzeczność. To przewiduje art. 17 regulaminu i z tego prawa wobec podniesionych wątpliwości zamierzam skorzystać przed głosowaniem nad całością ustawy. Dalej iść nie mogę, bo zaplątałbym i siebie i Wysoką Izbę w położenie, z którego niemożliwe by było wyjście.

Gdy Marszałek obwieścił, że Izba przystępuje do głosowania nad poprawką 180 poczęło się stukanie w pulpity, gwizdanie i hałasy.

Towarzysze nasi opuścili salę.

Marszałek: Jeden z większych klubów zwrócił się do mnie z propozycją aby wobec zaostrzonej sytuacji odroczyć dalsze głosowanie nad ustawą o reformie rolnej, a obecnie przystąpić do dalszych punktów porządku dziennego. Panowie się na to godzą.

KONWENCJA HANDLOWA Z WĘGRAMI.

Przystąpiono do ratyfikacji konwencji handlowej z Węgrami.

Pos. **Bobek:** Wartość eksportu naszego do Węgier w roku ubiegłym dochodziła do 23,000,000 zł., a importu do 13,000,000 zł. Konwencja jest zawarta na 15 miesięcy z 3-miesięcznem wypowiedzeniem. Sejm węgierski ratyfikował już tę konwencję i urządził przy tej sposobności owację dla narodu polskiego.

Ustawę ratyfikacyjną przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

KONWENCJA HANDLOWA Z GRECJĄ.

Pos. **Wartalski** referował konwencję handlową z Grecją. Stosunki z Grecją są dla nas ważne ze względu na możność ekspansji gospodarczej na Wschód. Grecja jest dla Polski poważnym rynkiem zbytu. Wywozimy tam węgiel, cukier, drzewo, alkohol, i wyroby włókiennicze. Import z Grecji ogranicza się prawie wyłącznie do rodzynek, które są surowcem dla fabrykacji win.

Ustawę ratyfikacyjną przyjęto z 2 i 3 czytaniu.

Następnie Sejm przyjął w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o fundacji kórnickiej, referowanej przez pos. **Sokolnicką.**

Z kolei przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o uregulowaniu obrotu cukrem.

UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH NA WYPADEK BEZROBOCIA.

Pos. **Heller** zalecał jeszcze raz do przyjęcia poprawki, m. i. tę, żeby do ustawy wcielić także małe przedsiębiorstwa, zatrudniające mniej niż 5 robotników oraz poprawkę do art. 4, idącą w tym kierunku, żeby Skarb Państwa dopłacał do funduszu bezrobocia 50 proc. kwoty należnej temu funduszowi tytułem wkładek robotników, jak i pracowników umysłowych, zaś przy przedsiębiorstwach zatrudniających najwyżej 2 pracowników opłacałby Skarb ponadto wkładki należne tak od pracowników, jak i od pracodawców.

Wszystkie poprawki stronnictw robotniczych odrzucono głosami prawicy, Piasta, Wyzwolenia i Zw. Chłop., poczem całą ustawę przyjęto en bloc w trzeciem czytaniu. Przyjęto jeszcze dwie rezolucje: pos. Waszkiewicza do Rządu, aby przedłożył sejmowi w ciągu 60 dni ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia mieszkańców wsi i miasteczek, dotychczas nieobjętych ustawą o bezrobotnych, i rezolucję p. Trepki do Rządu, aby w rozporządzeniu wykonawczem do tej noweli określił, że bezrobotnym jest ten pracownik umysłowy, który utracił główne źródło zarobku.

PRZECIWKO PRACUJĄCYM KOBIETOM.

Pos. **Ładzina** referowała nowelę do ustawy o pracy młodocianych i kobiet. Nowela ta upoważnia Ministra Pracy i Opieki Społecznej do oznaczenia czasu wejścia w życie ust. 2 i 3 art. 15 ustawy, które dotyczą dwuch przerw półgodzinnych dla matek karmiących. Termin ten nie może być jednak późniejszy od 29 lipca 1926 roku.

Pos. **Harasz (przez cały czas przemówienia głośno stukając w pulpit wśród ciągłej wrzawy).** Jestem zdziwiony, że z ław włościańskich rozlega się taki hałas, gdy chodzi o sprawę robotniczą. **(P. Dębski: Nie z ław włościańskich).** Sejm uchwalił ustawę i wskutek oporu przemysłu dziś odracza się sprawę. Liczne rzesze oczekują wydania tej ustawy. Protestuję przeciw tej noweli.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie wskutek sprzeciwu odłożono.

DODATKOWE KREDYTY NA ROK 1925.

Pos. **Dębski** referował ustawę skarbową o dodatkowych kredytach na r. 1925.

Już w chwili uchwalenia budżetu było wiadome, że budżet Min. Spraw Zagr. musi być zwiększony Dodatkowa ustawa skarbowa przewiduje zwiększenie o 3.950.000. Komisja ten kredyt rozdzieliła w ten sposób: na fundusz dyspozycyjny—2.550.000, a reszta na specjalne cele, podlegające kontroli Najw. Izby Kontroli.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Odbyło się następnie głosowanie nad rezolucjami, zgłoszonemi podczas rozprawy budżetowej. Przyjęto rezolucję p. Gruszki, wzywającą Rząd do ściągnięcia podatku majątkowego od wielkich właścicieli ziemskich i wielkich przemysłowców, którzy go dotąd nie zapłacili. Przyjęto rezolucję p. Poniatowskiego do części 12 — Min Rolnictwa w sprawie przywrócenia w wojewódzkich urzędach rolnych inspektoratów meljoracyjnych. Do części 13 — Min. Oświaty, przyjęto rezolucję p. Z. Nowickiego, wzywającą Rząd do przeniesienia Depart. Wyznań Relig. do Min. Spraw Wewn.

Dalej przyjęto rezolucję tow. tow.: Z. Piotrowskiego i Smulikowskiego:

Sejm wzywa Rząd aby przy układaniu preliminarza budżetowego Min Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. na rok 1926 wydatnie powiększył tegoroczną pozycję budżetową na oświatę pozaszkolną, a zarazem wniósł do Sejmu projekt ustawy w dziedzinie zorganizowania oświaty pozaszkolnej.

Przyjęto rezolucję, wzywającą Rząd do zastosowania ulg taryfowych od przewozów produktów rolnych pierwszej potrzeby do miejscowości dotkniętych klęskami żywiołowemi.

PRZECIWKO WYODRĘBNIENIU KOLEI.

Następnie p. **Gerlicz** referował sprawozdanie komisji komunikacyjnej o wnioskach Wyzwolenia P. P. S., N. P. R. i Ch D. domagających się zniesienia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, wyodrębniającego koleje w osobną jednostkę. Wniosek ten uzyskał na komisji większość, lecz został zmodyfikowany w ten sposób, że rozporządzenie zostaje nie zniesione, lecz zawieszone, a do sprawy organizacji kolei jako osobnego przedsiębiorstwa ma być powołana komisja złożona z przedstawicieli Rządu i Sejmu, która wystąpi z odpowiednim wnioskiem.

Ustawę o zawieszeniu rozporządzenia Prezydenta przyjęto w 2 czytaniu wbrew wnioskowi p. Kapelińskiego, który domagał się zniesienia. Natomiast rezolucji Marszałek nie poddał pod głosowanie ponieważ konstytucja przewiduje tylko inicjatywę ustawodawczą albo Rządu, albo Sejmu, a nie ciał mieszanych.

W imieniu komisji wojskowej p. **Lieberman** referuje krótko ustawę zmieniającą rozporządzenie Rady Ministrów z 10 maja 1923 roku w przedmiocie wprowadzenia w życie na obszarze Rzplitej ustawy wojskowego postępowania karnego. Ustawę przyjęła izba w drugiem i trzeciem czytaniu.

Posłowie **Putek i Saraniecki** przedstawili wnioski komisji nietykalności poselskiej o niewydanie posłów: Łańcuckiego, Malika, Dymowskiego, Bryla, Dziducha, Ilkowa i Andrzeja Witosa sądom. Izba przyjęła te wnioski.

Marszałek naznaczył następne posiedzenie na poniedziałek na g. 10 rano. Na porządku dziennym dalszy ciąg głosowania nad reformą rolną. Mam nadzieję — mówi Marszałek — że do poniedziałku nastąpi wyjaśnienie sytuacji o tyle, że głosowanie będzie się mogło odbyć bez przeszkód, a sądzę, że stawianie dalszych przeszkód byłoby zbyt jawnem godzeniem w [illegible] instancję Sejmu, która istnieje na podstawie Konstytucji i której niewolno obalać. W każdym razie ja nie pójdę w tym kierunku a ci panowie, którzy w tym kierunku pójdą, musieliby wziąć za to pełną odpowiedzialność.

Wycieczka T.U.R.

Nad morze polskie i do Kaszubskiej Szwajcarji.

(Gdańsk — Gdynia — Oksywie — Kamienna Góra — Kartuzy — Gołubie — Stężyca — Hel — Wielka Wieś — Oliwa — Sopoty — Kolibki — Orłowo).

Przed rokiem pisałem na tem miejscu, że wycieczki Głównego Zarządu T. U. R. zdobyły sobie prawo obywatelstwa, skupiając dziesiątki uczestników z różnych stron kraju. Obecnie z okazji omówienia ósmej z kolei wycieczki TUR. stwierdzić należy, że powodzenie naszych TUR-skich wycieczek tak krajowych jak zagranicznych, jest zapewnione.

Pierwsza nasza ogólno - krajowa wycieczka w b. r. wyruszyła 3 lipca wieczorem z Warszawy nad morze. Mimo ulewnych deszczów w końcu czerwca, na 5 dni przed wyruszeniem wycieczki zapisało się 40 osób. Liczbę tę możnaby było zwiększyć do 60-ciu, o ileby się uwzględniło zgłaszających się po terminie. „Regulaminu“ jednak ściśle przestrzegano i spóźnionych nie przyjęto. Wieczorem w piątek wyruszamy pociągiem: Warszawa - Hel drogą przez Mławę i Grudziądz. Jedzie nas 37 osób (3 osoby z Małopolski z powodu powodzi nie mogły przybyć). Wycieczkowa rodzina TUR-ska zapoznaje się. Przeszło połowa uczestników z Warszawy, bo 19 osób; Łódź jest także silnie reprezentowana (10 osób), nadto są towarzysze i towarzyszki z Krakowa, Nowego Sącza, Jaworzna, Zawiercia i Łowicza.

Ciekawa jest statystyka odnośnie zawodów: 13 robotników fizycznie pracujących (kilku kolejarzy, drukarzy, tokarzy, krawcowa i t. d.); 12 osób to nasi działacze związkowi, spółdzielni, samorządowi i urzędnicy państwowi; 5 mamy nauczycielek i nauczycieli szkół powszechnych, 4 starszych uczniów gimnazjalnych; 3 wolne zawody. Niespełna trzecią część stanowią kobiety: na 37 uczestników — 11 kobiet i 26 mężczyzn.

Krótka noc lipcowa szybko nam mija na pogadankach i na drzemce. W Tczewie krótkie formalności celne i paszportowe, już na modłę europejską w odróżnieniu od szykan z przed 2 jeszcze laty.

O godzinie 7-mej rano **przyjeżdżamy do Gdańska.** Tu wysiadamy, aby dzień pierwszy poświęcić zwiedzeniu miasta. Od dwuch lat prowadzę wycieczki TUR nad morze i do Gdańska, dwukrotnie już gdańskie władze paszportowe odnosiły się do nas z najwyższą kurtuazją; przedstawienie dokumentu naszych władz, stwierdzającego charakter wycieczki, imienny spis uczestników, wystarczyło w poprzednich latach, aby bez dalszych formalności wpuścić wycieczkę na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. Obecnie to nie wystarczyło. Każdy musiał przedstawić dowód osobisty, który skrupulatnie był badany. Siedem osób miało wprawdzie dokumenty, ale nie formalne, bo albo legitymacje uczniowskie z fotografją, albo dawne paszporty okupacyjne. Siódemka ta mimo przedstawień z mej strony jako kierownika wycieczki, że zabawimy kilka godzin w Gdańsku i udajemy się dalej do Gdyni, została zatrzymana na peronie. Dopiero dzięki interwencji mojej w naszym Gener. Komisarjacie w Gdańsku i dzięki uprzejmym zabiegom wyższego urzędnika z Gen. Komisarjatu u Dyrektora Policji Gdańskiej — siódemka nasza została wpuszczona do miasta. Straciliśmy blisko 3 godziny na te zabiegi, aby wreszcie zbiorowo zwiedzić piękne i historyczne miasto Gdańsk. Zwiedziliśmy gmachy sejmu i senatu gdańskiego, Gen. Komisarjatu Rzeczyp. Polskiej, aby następnie przejść około teatru, gmachu dawnej zbrojowni do ratusza. Tu szczegółowo oglądaliśmy przepyszne sale ratuszowe, bogato rzeźbione z wielu zabytkami polskiemi. Z ratusza przeszliśmy około gmachów giełdy, Dworu Artusa, studni Neptuna, aby nad Mołtawą zwiedzić znane gdańskie śpichlerze, bramy średniowieczne i najcharakterystyczniejsze ulice starego Gdańska jak np. Frauengasse, a dalej kościół Panny Marji.

Po obiedzie udajemy się statkiem „Forelle“ w 3-godzinną przejażdżkę po Mołtawie i starem ujściem Wisły przez Krokowo do Bohnsack, aby oglądać malownicze wybrzeże, pracę w porcie, zwłaszcza ładowanie drzewa polskiego na okręty do Anglji, Belgji itd. i zdala widzieć dawny port wojenny Gdańska przy starem ujściu Wisły.

Wieczorem udajemy się do Gdyni. Kłopotów z władzami już nie mamy, bo otrzymały rozkaz od Dyrektora Policji przepuszczania nas bez żadnej kontroli. Nawet w 3 dni później w Sopotach policjant gdański, gdy dowiedział się, że to wycieczka TUR. grzecznie zasalutował i odrzekł, że kontroli nie będzie, bo taki jest „befel“ p. dyrektora policji gdańskiej. Po początkowych pruskich szykanach — nastąpiła wersalska uprzejmość.

Przyjeżdżamy do Gdyni. Tu czekają nas dwa wozy, przysłane przez uprzejmego gbura (bogaty gospodarz) kaszubskiego z Oksywji. Do jednego wozu składamy swe rzeczy, do drugiego, przybranego w zieleń, drabiniastego wozu wsiadają kobiety i starsi towarzysze, reszta z pieśnią na ustach pieszo przez Gdynię do Oksywji, oddalonej o 3 i pół kilometra na północ — pośpiesza do punktu oparcia, skąd wycieczka wypady będzie dokonywać w bliższe i dalsze okolice. Nasz dobry znajomy z zeszłorocznej wycieczki Jan Koszałka z rodziną wita nas serdecznie i oddaje do dyspozycji swe gościnne podwoje: obszerną stodołę ze słomą.

Po kolacji udajemy się za wieś nad jary Oksywskiej Kępy, przecinające wysoki, malowniczy brzeg morza. Cicha, lipcowa, księżycowa noc. Tafla toni morskiej spokojna, niczem niezamącona. Panorama wieczorowa przepiękna: w oddali Gdynia z portem migocze się światełkami, a dalej koniec pomostu w Sopotach, a na wschodzie port gdański z latarnią u wjazdu. Przed nami pełne morze, do którego łukiem dociera mierzeja pucka, nazwana inaczej półwyspem Hel, na którym rzucają silne sygnały latarnie na samym Helu i koło Jastarni. Towarzysze nasi i towarzyszki widokiem zachwyceni, z 37 osób zaledwie siedem widziało już morze, reszta po raz pierwszy rozkoszuje się bezmiarem morza, podkreślając w swych zachwytach, że to TUR umożliwił pochodzącym z nizin mazowieckich czy tym z Podkarpacia zobaczyć piękno morza. Słaby tego wyraz znajdujemy później w „eposie“ wycieczkowym, którą śpiewa gromada TUR-ska:

...„Wcale się nam dobrze nad morze powodzi,
Wszystko nam gotowe, jak z nieba przychodzi...“

Już około północy udajemy się na spoczynek w stodole Koszałki, aby tam trzy noce z kolei spędzić.

Następny dzień — niedziela — spędzamy do południa nad jarami i wybrzeżem oksywskiem na kąpieli morskiej, na plaży i obejściu kępy od morza, popołudnie na zwiedzeniu plaży gdyńskiej, miasteczka i Kamiennej Góry z jej Polską Rivierą, Kaszubskim Hotelem, Kasynem; jedni się kąpią, inni łódkami udają się na morze, a są także i amatorzy „dancingu“ w kasynie. Zbiórka jednak wszystkich o godz. 9-tej wieczorem w Oksywji i wycieczka nad brzeg morza, skąd burza przepędza do koszałkowej stodoły.

Kaszubska Szwajcarja zajmuje nam trzeci dzień wycieczki. Koleją udajemy się z Gdyni przez Wielki Kack, Kokoszki i Starą Piłę do Kartuz, stolicy Kaszubów. Dwie godziny mamy na zwiedzenie typowego miasta pomorskiego, do chwili powstania Polski bardzo zgermanizowanego, Kartuz, położonych nad jeziorem i z górą Prezydenta. Same Kartuzy nie są jednak naszym celem podróży: jedziemy dalej w stronę Kościerzyny, do serca Kaszubskiej Szwajcarji. Mijamy Wieżycę, najwyższy (331 m. nad poziom morza) szczyt na Pomorzu i otwiera się przed nami panorama pojezierza z jeziorem Ostrzyckiem, potem Pakulskiem. Dojeżdżamy do Gołubia, większość wycieczki zostaje nad jeziorem Dąbrowa, a dwunastka udaje się 5 kilometrów pieszo do Stężycy opodal jezior Lubawisko, Stężyckiego i Raduńskiego (to ostatnie ciągnie się na kilkanaście km. i jest największe z całego pojezierza). W Stężycy Królewskiej jest kolonja wakacyjna zorganizowana przez Robotn. Wydział Wychowania i Opieki nad Dzieckiem (przez tow. posła Arciszewskiego). Jest tu w namiotach i w stodole 124 dzieci z Wydziału z Warszawy, z Kas Chorych w Warszawie i Łodzi. Przebywamy wśród dzieci godzinę, wspólnie się fotografujemy i żegnamy się z gromadą proletarjackich dzieci, wyrwanych z zaduchu i nędzy warszawskiej i łódzkiej ręką niestrudzonego naszego tow. „Stanisława“ nad jezioro i w lasy sosnowe; wracamy do naszej gromady, aby o zachodzie słońca podziwiać okolice Szwajcarji w miniaturze.

(Dok. nast.). **Zygm. Piotrowski.**

Pos. **Pawłowski** prosi, aby marszałek umieścił na porządku dziennym następnego posiedzenia sprawę reasumcji uchwały zapadłej dziś co do 171 poprawki do ustawy o reformie rolnej.

Marszałek: Nie mogę tego uczynić już choćby dlatego, że niewątpliwie znalazłoby się bardzo wielu posłów, którzyby chcieli w tej formie reasumować i inne punkty.

Pos **Pawłowski:** Odwołuję się w takim razie do uchwały całej Izby.

Pos. **Stroński:** Proszę o głos w sprawie tego wniosku.

Marszałek: Niema dyskusji nad tą sprawą. Mogę życzeniu p. Pawłowskiego odpowiedzieć tylko w tej formie, że zapytam Izby czy godzi się na moją interpretację regulaminu w tej sprawie czy nie. Kto się nie godzi zechce powstać. Mniejszość; sprawa jest załatwiona. Posiedzenie zamykam.

::o::

Hiszpanja.

Jestem kontrabandzistą .Górskim wiatrem wieję.
Liczę różowe perły, liczę usta dziewuch.
Dźwigam skrzynie. Dźwigają niebo Pireneje.
Nocuję w dymnych chatach i przytulnych chlewach.
Jakże cwałują w górach długie nogi ścieżek!
Obrośnięte wrzosami i lepką zadumą.
Ze skał na skały strumyk jak jelonek bieży
I wytryskają igły rudych sosen szumom
Hiszpanka ma kolczyki i bronzowe oczy!
Osiołek jest piękniejszy niźli automobil.
Nie wiążę już zmęczonych włosów słów w warkocze
Usta do wina tylko i do ust sposobię.
Karmeno! Kastanjety serca twego biją
Ogniściej niźli serce smutku i płomieni,
A na twej oblepionej słońcem, tkliwej szyi
Korale jak zakrzepłe wino się czerwienią.

Włodzimierz Słobodnik.

::o::

Narada w sprawie Kas Chorych.

Minister Pracy i Op. Społ. p. Fr. Sokal zaprosił na wczoraj przedstawicieli Kas Chorych na konferencję. Przybyli przedstawiciele Kas w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Sosnowcu, którzy w obszernych referatach przedstawili w sposób wyczerpujący położenie Kas Chorych w powyższych większych ośrodkach.

Z wygłoszonych referatów oraz z wymiany zdań przybyłych delegatów wynika, że Kasy Chorych rozwijają się pomyślnie, organizacja poprawia się i frekwencja stale wzrasta. Koszta administracyjne wynoszą od 4 do 12%, co należy uważać za stosunek normalny.

Bolączką Kas Chorych są trudności finansowe, z jakiemi Kasy Chorych wszędzie muszą walczyć. Trudności te spowodowane zostały przez to, że większość firm uiszcza składki nie gotówką, lecz wekslami, natomiast Kasy Chorych zarówno za świadczenia, jak i zapomogi muszą płacić gotówką.

Następnie omawiano sprawę nowelizacji ustawy o Kasach Chorych, przyczem wszyscy obecni wypowiedzieli się przeciwko ustanawianiu maximum zarobku, podlegającego zabezpieczeniu Według projektu noweli tylko zarabiający do 375 zł. miesięcznie podlegaliby ubezpieczeniu w Kasach Chorych. Przyjęcie tego punktu wyjęłoby z pod ubezpieczenia robotników wykwalifikowanych ,lepiej zarabiających oraz prawie całą inteligencję pracującą.

Wszyscy obecni na konferencji wypowiedzieli się przeciwko temu pomylonemu projektowi chadeckiemu.

::o::

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Walne Zebranie Rob. Wydz. Wych. Dziecka odbyło się 12 lipca 1925 r. w „Domu Dziecka" im Heleny Dłuskiej w Helenowie — Aninie. Zebranie zagaił tow. poseł Arciszewski. który następnie przewodniczył obradom W skład prezydjum weszli: p. dr. Dłuska oraz tt. Jagodziński, Kompało, Lenga, Weychert — Szymanowska.

Obszerne i treściwe sprawozdanie Zarządu złożył tow. poseł **Arciszewski,** podkreślając ogromne trudności, jakie w ostatnim roku musiał zwalczać Rob. Wydział. Kryzys gospodarczy, bezrobocie sprawiły, że liczba zasiłków stopniowo zmniejszała się, nie wystarczając nawet na częściowe pokrycie rosnących potrzeb zakładów. Znaczniejszej pomocy udzielała frakcja P. P. S. Związek pracowników gazowni, elektrowni, niektóre oddziały Straży Ogniowej.

Mówca wyraża też podziękowanie państwu D-stwu Dłuskim, iż w celu uczczenia pamięci córki swej, ś. p. Heleny Dłuskiej, oddali posiadłość swą w Aninie na cele „Domu Dziecka", przyczyniając się tem samem do zapoczątkowania wielkiego dzieła

Robotn. Wydział wybudował w r. ub. w Warszawie 3 domki typu szkolnego dla 60 dzieci, uczęszczających do szkół, rozszerzył też i rozbudował Zakład w Helenowie, gdzie przebywa obecnie około 200 dzieci na kolonji, oprócz tego urządzono kolonje letnie dla dzieci w Zakopanem w Busku oraz w Szwajcarji Kaszubskiej.

Ogólna liczba dzieci, korzystających w obecnym sezonie z kolonji letnich wynosi **1200.** Dzieci są zdrowe, otrzymują posiłek 5 razy dziennie i świetnie wyglądają. Wszakże dochody są tak niewystarczające, że zamknięcie budżetu z dniem 1 stycznia r. b. wykazało **deficyt w wysokości 40.000 zł.** Dalszy rozwój akcji wymaga przeto oparcia jej na silnych podstawach finansowych, przy pomocy całej klasy pracującej, zwłaszcza zaś Związków zawodowych.

Walne Zebranie uchwaliło jednogłośnie następujący wniosek, zgłoszony przez tow. Arciszewskiego: „Zważywszy, że zajęcie się wychowaniem dziecka robotniczego powinno być, w pierwszym rzędzie, dziełem samych robotników. Walne Zebranie Rob Wydziału Wychowania Dziecka postanawia zwrócić się do Rady Naczelnej P. P. S., Komisji Centralnej i Zarządów Związków Zawodowych oraz Kooperatyw robotniczych o opodatkowanie członków, przynajmniej po 10 groszy na cele Wydziału".

W dalszym ciągu swego sprawozdania tow. Arciszewski omawiał współudział Rob. Wydziału w Kongresie **Socjalist. Międzynarodówki Wychowawczej,** w czerwcu ub. roku w Wiedniu, na który z ramienia P. P. S. delegowany był tow. Arciszewski, jako przedstawiciel Rob. Wydziału

W dniu 3 listopada ub. r. Zarząd zorganizował konferencję krajową w sprawie organizacji opieki nad dzieckiem robotniczem. W r. ub. powstały oddziały Rob. Wydz. Wych. dziecka w Warszawie, Łodzi, Lublinie i Częstochowie. W najbliższym czasie zwołana zostanie ogólno-krajowa konferencja opieki nad dzieckiem robotniczem w celu wszczęcia propagandy w tej dziedzinie oraz ustalenia jednolitego programu organizacji.

Ze względu na to, że Schronisko w Warszawie jest za ciasne dla pomieszczenia dzieci, uczęszczających do szkół, Zarząd zamierza przystąpić do budowy obszernego „Domu Dziecka" w Warszawie ,gdzie mieściłyby się zarazem warsztaty zawodowe dla kształcenia starszych dzieci. Walne Zebranie uchwaliło odpowiedni wniosek tow. Arciszewskiego, uprawniający Zarząd do zaciągnięięcia pożyczki do wysokości 500 000 zł. na budowę „Domu Dziecka" przy ulicy Nowo-Sielskiej. Uchwalono również wniosek, że bez porozumienia z Zarządem Głównym, oddziały nie mogą występować o subsydja do Władz Centralnych.

Sprawozdanie z Oddziału w Warszawie złożyła tow. **Szymanowska,** sprawozdanie zaś kasowe tow. **Domańska.** Protokuł komisji rewizyjnej odczytał tow. **Jagodziński,** wnosząc o zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego i udzielenie absolutorjum.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos tt.: Lenga, Szymańska, Jabłoński, Arciszewski, Dr. Wandycz, Wiśniewska i Ejsmond.

O zadaniach i celach Rob. Wydziału referowała tow. **Szererowa,** kładąc główny nacisk na ugruntowanie bytu Rob Wydz .i na konieczność propagandy. Dotychczasowa działalność Wydziału skupiała się wewnątrz, w miarę rozwoju coraz szerszy zakres działania wymaga powołania do życia rozmaitych działów pomocniczych oraz ludzi do pracy. Jest to kwestja zupełnie nowa, nieznana szerokim masom. I dlatego trzeba z nią zapoznać ogół robotniczy zapomocą zgromadzeń, odczytów, artykułów i t. p. W myśl wywodów swoich tow. Szererowa zgłosiła nast. rezolucję: „Wychodząc z założenia, że zadaniem klasy robotniczej jest nietylko pokonanie ustroju kapitalistycznego, lecz niemniej też wychowanie socjalistycznego społeczeństwa przez rozpoczęcie pracy od podstaw i przeciwstawienie reakcyjnemu wpływowi dzisiejszej szkoły — wychowania w duchu zasad socjalistycznych, Walne Zebranie postanawia rozpocząć szeroką akcję uświadamiającą wśród ogółu robotników, zorganizowanych w związkach zawodowych i wśród społeczeństwa w celu wciągnięcia rodziców i nauczycieli do współpracy w zakresie rozwinięcia propagandy socjalistycznej w domu, w szkole i w życiu społecznem".

Równocześnie z tym wnioskiem uchwalono zorganizowanie po ferjach wielkiego zgromadzenia, ze współudziałem tt. posłów.

Wobec tego, że szybki rozwój Rob. Wydziału przerasta ramy obecnego statutu, powołano do życia komisję, która ma się zająć opracowaniem odpowiednich form nowego statutu.

W skład komisji weszli tow.: Arciszewski, Szererowa, Lenga, Jabłoński, Jagodziński. Następnie dokonano wyboru Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.

W skład Zarządu wchodzą tt.: „Arciszewski, p. dr. Dłuska, tow. Domańska, Szererowa, dr. Madynicz, Młynarska, Jabłoński, Jagodziński, dr. Landy oraz tow. ,Kopciński i przedstawicielki oddziałów łódzkiego i warszawskiego: tt.. Kłuszyńska i dr. Weychert-Szymanowska.

Rada Nadzorcza będzie się składać z przedstawicieli Związków Zawod. i wydeleguje z pośród swego grona 3 członków, jako zastępców Zarządu Centrali.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: tt. Lenga, Kwapiński, Porębski.

Jednomyślnie przyjęto uchwałę, wyrażającą podziękowanie za dotychczasową działalność Zarządowi oraz szczere uznanie za niestrudzoną, energiczną i wytrwałą pracę tow. Arciszewskiemu.

::o::

Kursy Rob. Wydziału Wychowania Dziecka dla kierowników i kierowniczek ognisk dziecięcych

Wobec tego, że Oddziały prowincjonalne Rob. Wydz. Wych. Dziecka zamierzają otworzyć z początkiem roku szkolnego Ogniska dla dzieci szkolnych, a brak odpowiednio wykwalifikowanego personelu nauczycielskiego poważnie daje się odczuwać, Oddział Warszawski od 1 do 15 września b. r. urządza Kursy dla Kierowniczek i Kierowców Ognisk Dziecięcych, z programem następującym:

Obserwacje psychologiczne 10 godzin, Zasady wychowania 8 godzin, Seminarjum pedagogiczne 12 godz., Kształcenie uczuć i pojęć społecznych 8 godz., Literatura dziecięca 4 godz., Socjalistyczna opieka nad dzieckiem zagranicą 4 godz., Metodyka śpiewu 4 godziny, Metodyka gier i zabaw 12 godzin, Metodyka slöjdu 12 godzin. Razem 78 godzin.

Wykłady odbywać się będą w Alejach Jerozolimskich Nr. 6, w godzinach rannych. Poza tem odbędzie się szereg wycieczek do instytucji wychowawczych i społecznych. Przyjmuje się słuchaczy i słuchaczki, z przygotowaniem conajmniej 6 klas szkoły średniej, lub po egzaminie wstępnym. Opłata za kurs wynosi 10 zł Internat dla przyjezdnych łącznie z opłatą kursową 50 zł. Zapisy przyjmuje i udziela informacji tow. Helena Płotnicka w Administracji „Robotnika".

Przy zapisie należy złożyć odpis świadectw szkolnych, krótki życiorys i 5 zł. a conto opłaty za Kursy.

Zwracamy się do Oddziałów o zgłaszanie kandydatek i kandydatów do dnia 25 sierpnia włącznie. Słuchacze, którzy się sami zgłoszą z Warszawy, mogą, po wysłuchaniu Kursu, otrzymać posadę, zwłaszcza na prowincji.

Rozmaitości.

CIEKAWE EKSPERYMENTY PEDAGOGICZNE. W szkole miejskiej w Saventhem (w Belgji) podjęto radykalną reformę nauczania dzieci. Stało się to z inicjatywy inspektora szkolnego Verheyna, zamiłowanego i twórczego pedagoga. Reformę zastosowano do dzieci już w pierwszym roku nauczania ,a doświadczenie dwuletnie dało podobno wyniki zupełnie zadowalające.

Reforma Verheyna polega na tem, że przy nauczaniu uwzględnia się skłonności i zdolności wrodzone dziecka w stopniu dotychczas niepraktykowanym, a po wtóre na rozwijaniu poczucia solidarności wśród dzieci Praktycznie przedstawia się nowy system tak: znosi się dotychczasowy sztywny i szablonowy podział na klasy, dostosowane do wieku dzieci. Przy nauczaniu różnych przedmiotów grupuje się dzieci wedle stopnia rozwoju fizycznego i umysłowego. Tak np. pewne dziecko może się uczyć matematyki z kolegami od siebie starszymi, a np. języków z młodszymi ,zależnie od uzdolnienia.

Poczucie solidarności wytwarza się przez to. że starsze dzieci wyrabiają materjał dydaktyczny dla młodszych. Materjał ten — to prawie wyłącznie zabawki ,służące jednak do pomocy w nauce. A więc: domino i loteryjka, bloki konstrukcyjne, piasek i woda — naśladujące park i różne budowle miejskie, teatr marjonetek i t. p. Na ścianach szkolnych wywiesza się również tylko prace samych dzieci, rysunki i malowanki, będące wytworem fantazji dziecięcej.

W samym sposobie nauczania unika się wszelkiego przymusu, wszelkiego nabijania umysłu dziecka ogólnemi wiadomościami, wszelkiej musztry umysłowej. Dba się o to,by dziecko zachowało się tak prosto i naturalnie, jak w domu, by zadawało pytania, wyrażało swe wrażenia i uczucia, a nauczyciel tylko objaśnia, poprawia mylne sądy i pojęcia ,a przedewszystkiem kieruje dzieci tam, dokąd najwięcej ujawniają skłonności i chęci. Verheyn jest zdania, że rozgałęziona i drobiazgowa specjalizacja naszego życia współczesnego wymaga, aby już w dziecku uchwycić najcharakterystyczniejsze zadatki i zamiłowania i odpowiednio pokierować jego wychowaniem.

NIEZNANE POTWORY. Coraz częściej nadchodzą wiadomości od podróżników afrykańskich, że w nieprzeniknionych lasach dziewiczych, w olbrzymich rzekach i jeziorach Afryki środkowej znajdują się nieznane, fantastyczne zwierzęta-potwory. Wiadomości te przyjmuje się naogół z niedowierzaniem, jako sensacyjne opowieści, ale wobec tego, że powtarzają się one coraz uporczywiej i to od ludzi godnych zaufania, nie należy przeto z góry ich odrzucać. Przecież, gdy swego czasu Harry Johnson zakomunikował światu, że widział w gąszczach lasów Ituri zwierzę na pół zebrę na pół żyrafę, świat nie dał mu wiary, dzisiaj istnienie takiego zwierzęcia (okapi) uchodzi za pewnik.

Znakomity podróżnik afrykański kapitan angielski Selous stale wyrażał przekonanie, że istnieją w Afryce nieznane, przedhistoryczne zwierzęta, których jednak dotychczas nie udało się ani zabić, ani złapać. Tego samego zdania jest Fred. C. Law, odbywający w automobilu podróż wzdłuż Afryki i znajdujący się od 7 miesięcy w środkowej jej części. Wspomina on o wciąż powtarzanych wieściach ,jakoby w olbrzymim basenie granitowym, do którego wpadają spienione fale wodospadu Wiktorji w Rhodezji, znajdował się potwór wodny, mający kształt olbrzymiego węża, długości 50 stóp, lub więcej. W jeziorze Nyassa mają być potwory okazujące się na czas krótki i znikające w głębinach bez śladu. Taką rybę — potwora podróżnik Barnes miał już ponoć na wędce, ale nie udało mu się jej wyciągnąć. „Tysiące stworzeń muszą się znajdować w niezbadanych głębiach Zambezi — pisze Law — żyją głęboko w wodzie i nie ukazują się nigdy na powierzchni. Niektóre z tych zwierząt udało się złowić, ale ile jeszcze tam musi przebywać? W bujnej puszczy, okalającej tę rzekę słychać dzień w dzień głosy nieznanych ptaków, gęste palmy szumią od poruszeń nieznanych zwierząt, a w wysokich trawach roi się od nieznanych jestestw. Patrząc na tę zieleń i na te wody, nigdy nie mogę oprzeć się przekonaniu, że Afryka kryje w sobie jeszcze dużo nieznanych potworów".

MUSSOLINI JAKO PLAGJATOR. Mussolini coraz bardziej naśladuje Wilhelma II przez swe wścibstwo do wszelkich dziedzin życia i swój uniwersalny dyletantyzm. Spotkała go za to niedawno dobra nauczka. Mussolini wyraził się lekceważąco o głośnym filozofie włoskim Benedetto Croce (Krocze): „Jestem szczęśliwy, że nigdy jeszcze nie czytałem ani wiersza dzieł Croce'go". Filozof nie pozostał mu dłużny i napisał: „Ja czytałem każdy wiersz Mussoliniego: jego hymn na cześć gwałtu, wygłoszony przezeń na ostatniem posiedzeniu niedzielnem, ściągnął on z dzieł Sorela, przezemnie tłumaczonych i zaopatrzonych przedmową. Dalej skradł on myśli z mojego artykułu o Manzonim, omawiającego też poglądy Goethego i Verdiego: Mussoliniego wylew krasomówczy jest dokładnem powtórzeniem mojego krytycznego sprawozdania. Lepiej znać poglądy wroga, aniżeli udawać, że się nic o nich nie wie".

NARÓD BEZ TYTUNIU. W Tybecie istnieje surowy zakaz palenia tytuniu, zwłaszcza papierosów. Duchowieństwo, sprawujące w tym kraju rządy, jest zdania, że tybetańczycy obejdą się bez tego środka podniecającego. „Bogowie nie pozwalają, aby naród palił tytuń" — oświadczają oni. Pewna firma w Kalkucie, która zwróciła się do rządu w Lhassa z projektem utworzenia monopolu tytuniowego, otrzymała bezwzględną odmowę.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES AKTORÓW ma się odbyć w roku przyszłym w Berlinie, o ile rokowania prowadzone w tym kierunku zakończą się pomyślnie. Inicjatywa kongresu wyszła od związku aktorskiego w Niemczech, który już rozpatrywał sprawy organizacyjne zjazdu i otrzymał przychylną odpowiedź z Ameryki, państw Skandynawskich, Czechosłowacji, Anglji, Francji, Szwajcarji i Rosji

BERNARD SHAW I ANATOL FRANCE JAKO ŚWIĘCI. Angielski malarz Liddel Armitage stworzył witraż, w którym przedstawił Shawa i France'a, jako świętych. Witraż ten, wyobrażający św. Joannę na stosie, poświęcono uroczyście w kościele „Etycznym" w Bayswater w pobliżu Londynu. Przy poświęceniu ksiądz wskazał to, że France, jako historyk i Shaw, jako dramaturg św. Joanny zasłużyli na to, by jako święci, znajdowali się u jej stóp. Brodate głowy obu pisarzy podobno dobrze harmonizują z surowym gotykiem witrażu.

SKĄD SIĘ BIERZE NAZWA KANADY? Kiedy hiszpański poszukiwacz przygód i awanturnik Caboto, w pogoni za złotem, dotarł do wybrzeży kanadyjskich, rozczarował się on do tego surowego kraju, a tubylcy słyszeli, jak często i gęsto wołał do swych towarzyszów: „Aca nada", co znaczy: stąd się nic nie dostanie. Ku wielkiej radości tubylców przybysze odjechali rychło na swych okrętach. Gdy w r. 1542 zjawili się znowu francuzi pod wodzą Cartrera, kanadyjczycy z całych sił wołali do nich: „Aca nada". Ale Francuzi nic sobie nie robili z tych okrzyków, wzięli w posiadanie kraj i przezwali go Kanada, przypuszczając, iż mieszkańcy w „przywitaniu" swem wykrzykiwali nazwę kraju.

„ODZWIĄZKOWAĆ". Pewien robotnik nie należący do organizacji, wstąpił do składu mięsnego kupić łeb cielęcy. Gdy czeladnik zawijał łeb, kupujący zauważył napis, że sklep należy do związku robotniczego. Zapytał wtedy, czy towar sklepowy jest robotą związku, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą. „Nie jestem zwolennikiem związków i nie chciałbym kupować towaru związkowego" —odparł gość. W takim razie mogę „odzwiązkować" towar — uspokoił go czeladnik, wziął łeb cielęcy i znikł w pokoju za sklepem. Po kilku chwilach czeladnik wrócił i wręczył kupującemu towar ze słowami: „teraz wszystko w porządku". „Jak pan to zrobił?" — zapytuje gość. „Bardzo prosto, **wyjąłem ze łba mózg".**

(„Mine Workers Journal").

„CZERWONY PIES". W Birminghamie (w Anglji) pewien robotnik ma psa (nazwanego Laddre), który równie jak jego pan nienawidzi obecny ustrój i jest zapalonym socjalistą. Codziennie zrana Laddre dostaje 1 penny (tyle kosztuje numer gazety), biegnie do najbliższego sprzedawcy pism, oddaje mu monetę i bierze między zęby numer „Daily Heralda" (dziennik socjalistyczny), który pospiesznie odnosi do domu. Żadnego innego dziennika nie weźmie. Jeżeli sprzedawca poda mu inne pismo, Laddre warczy i odmawia przyjęcia.

HERNE I BALZAC spacerowali pewnego dnia po ulicach Paryża. Przeszła jakaś dama „Spojrzyj pan na tę kobietę — zawołał Balzac — jak ona się trzyma, jak ona ubrana; tego nie można się nauczyć, to jest wrodzone. Założę się że to księżna!" — „Księżna? — powiada niedowierzająco Herne — ja ją mam za kokotę". Założyli się. Dowiadywali się. Obaj mieli rację.

KRONIKA PARLAMENTARNA.

Obecność wszystkich tow. posłów na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu, które rozpocznie się punktualnie o godz. 10-ej rano, konieczna.

Wyjeżdżać niewolno.

(—) N. Barlicki.

ECHA REPRESJI PRZECIWKO „REPUBLICE".

Wczoraj przed wieczorem odbyła się w gmachu sejmowym konferencja posłów Strońskiego i Wyrzykowskiego z p. Min. Sprawiedliwości w sprawie zawieszenia dziennika łódzkiego „Republika". P. Minister oświadczył, iż nie może być mowy o jakichkolwiek szykanach administracyjnych względem nowego wydawnictwa, które ukazało się w miejsce „Republiki".

Jednocześnie p. Minister poradził wnieść skargę do wyższej instancji sądowej w trybie przez ustawę przewidzianym przeciwko decyzji zawieszenia „Republiki".

Posłowie Stroński i Wyrzykowski zostali wydelegowani do p. Ministra przez grono posłów-redaktorów.

SPRAWY EMERYTÓW KOLEJOWYCH.

We wczorajszym sprawozdaniu z posiedzenia podkomisji sejmowej dla spraw emerytów kolejowych pominięto, iż w naradach podkomisji brał udział pos. tow. Kuryłowicz.

KRONIKA POLITYCZNA.

NOTA POLSKA W SPRAWIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z NIEMCAMI.

Dn. 18 b. m. pełnomocnik polski do rokowań handlowych z Niemcami dr. Prądzyński wystosował notę do pełnomocnika niemieckiego, w której po wyłuszczeniu różnic w zapatrywaniu obu rządów na sposób uregulowania wzajemnych stosunków handlowych stwierdza, że delegacja polska pragnęłaby, żeby rokowania ani na chwilę nie zostały nawet faktycznie wstrzymane. Ponieważ zaś delegacja niemiecka uważa to widocznie za niemożliwe, delegacja polska wyraża przekonanie, że obie delegacje każdego czasu się znów zejdą, gdy jedna ze stron na skutek prowadzonych przez nią prac nabierze przeświadczenia, że porozumienie może być owocne, a przerwa w obrocie gospodarczym zakończona. W końcu nota wyraża nadzieję, że w każdym razie obie delegacje zbiorą się znów najpóźniej dnia 16 września r. b. dla kontynuowania rokowań w celu zawarcia bądź układu prowizorycznego, bądź definitywnego.

DYMISJA P. TENENBAUMA.

(PAT.). Dyrektor Departamentu Handlowego Min. Przemysłu i Handlu, p. Henryk Tenenbaum, dnia 17 lipca r. b. zgłosił podanie o dymisję. Wobec stanowczej decyzji p. Tenenbauma, Minister Przemysłu i Handlu przyjął dymisję, wyrażając żal z powodu utraty wieloletniego i wybitnie zdolnego urzędnika.

P. KLOTT ZŁOŻYŁ MANDAT PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI ROZJEMCZEJ.

(PAT.). Minister Pracy i Op. Społ. przychylił się do prośby głównego inspektora pracy p. Klotta, przewodniczącego nadzwyczajnej komisji rozjemczej, o powierzenie mandatu przewodniczącego jego zastępcy ze względu na wyznaczony już wyjazd p. Klotta w sprawach służbowych w końcu b. m. Wobec powyższego przewodnictwo nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która zbierze się 25 lipca r. b., obejmie zastępca przewodniczącego nadzwyczajnej komisji rozjemczej, naczelnik wydziału Ministerjum Pracy i Op. Społ., p. J. Gnoiński.

PREMIER WYJEŻDŻA NA URLOP WYPOCZYNKOWY.

(PAT.). Dnia 18-go b. m. popołudniu p. Prezes Rady Ministrów, Władysław Grabski, w towarzystwie małżonki udał się do Spały, skąd wyjedzie na dwutygodniowy wypoczynek do Krynicy. W Radzie Ministrów zastępować będzie Prezesa Rady Min. Minister Spraw Wewn., p. Raczkiewicz.

TELEGRAMY

Minister Skrzyński w Ameryce

Waszyngton, 18 lipca. (PAT.). Zaraz po swem przybyciu do Ameryki, minister Skrzyński otrzymał szereg depesz, zapraszających go do odwiedzenia poszczególnych miast amerykańskich. Między in. nadeszły zaproszenia od prezydentów miast Detroit, Milwaukee i Springfield.

Rząd Pasicza i Radicza w Jugosławji

STEFANA RADICZA UWOLNIONO Z WIĘZIENIA.

Białogród, 18 lipca. (PAT.). Dziś przed południem został zaprzysiężony nowy rząd. Przedstawi się on zgromadzeniu narodowemu w poniedziałek i złoży podczas debaty budżetowej deklarację. Król powrócił dziś z Veldes. Stefan Radicz przybył do Białogrodu. Ma on znowu kandydować w kilku okręgach wyborczych.

Wiedeń, 18 lipca. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu: „Politika" zamieszcza oświadczenie przywódcy chorwackiej partji chłopskiej Stefana Radicza, w którym oświadczył on, że propagował republikę tylko ze względów taktycznych, jako najlepszy środek agitacyjny przeciwko bolszewizmowi i klerykalizmowi. Nowy kierunek swej partji zainicjował on nie ze względów taktycznych, lecz z przekonania, ponieważ uważa, że tego rodzaju polityka jest najlepszą drogą, prowadzącą do rozwoju narodu chorwackiego. Chorwaci chcą stworzyć element twórczy w Jugosławji. Radicz zapowiada jednocześnie najostrzejszą walkę przeciwko klerykalizmowi słoweńskiemu. Jest on zdania, że prawdziwa narodowa jedność Serbów i Chorwatów może być osiągnięta tylko wtedy, gdy chorwaci oderwą się od Rzymu. Należy uczynić próbę stworzenia chorwackiego kościoła narodowego, aby w ten sposób sprowadzić politykę jedności z Serbami. W kołach politycznych słychać, że Radicz, po uwolnieniu go z więzienia, pojedzie do Białogrodu, aby osobiście kierować polityką swej partji.

Zagrzeb, 18 lipca. (PAT.). Stefan Radicz został dziś wypuszczony z więzienia.

Odpowiedź niemiecka

Berlin, 18 lipca. (PAT.). Odpowiedź niemiecka na notę Brianda wysłana zostanie dziś wieczorem do Paryża.

Położenie robotników polskich we Francji

Paryż, 18 lipca. (PAT.). Duhamel, dyrektor francuskiego Towarzystwa Imigracyjnego przedstawił wobec członków syndykatu korespondentów polskich obecne położenie pracowników polskich we Francji. Duhamel stwierdził wyraźne polepszenie się sytuacji, które ujawniło się w ciągu bieżącego roku w stosunku urzędnika i robotnika, co dowodzi wyższości zorganizowanej emigracji nad emigracją dziką. Mówca podkreślił polepszenie, jakie daje się zauważyć w organizacji nauczania dzieci robotników polskich. Ilość szkół polskich, która wynosiła w roku ub. 34, osiągnęła obecnie cyfrę 136, która mogłaby być jeszcze wyższa, gdyby było więcej sił nauczycielskich. Konieczne jest wzmożenie wysyłki tych sił. W sprawie bezrobocia Duhamel oświadczył, że niebezpieczeństwo to jest regulowany automatycznie stosownie ciągu wielu lat potrzebowała w dalszym ciągu polskich sił roboczych, jednakże dopływ jej będzie regulowany stosownie do potrzeb różnych gałęzi przemysłu. Żaden robotnik polski nie może przybyć do Francji, dopóki nie ma zapewnienia, że znajdzie tutaj pracę, w przeciwnym razie nie otrzyma wizy. Przypływ robotników rolnych jest regulowane automatycznie stosownie do potrzeb każdej okolicy. Dla polepszenia położenia robotników rolnych jest — zdaniem Duhamela — rzeczą nieodzowną rozwijać system dzierżaw, który dał tak doskonael wyniki w stosunku do robotników włoskich.

Dymisja czeskiego ministra kolei

Praga, 18 lipca. (PAT.). W dniu 15 lipca b. r. Minister Kolei Żelaznych Stribrny przedłożył premjerowi Srehli pismo, w którem zgłasza ponownie prośbę o dymisję i o przedłożenie tejże prezydentowi republiki. Prezydent ministrów konferował kilkakrotnie z ministrem Stribrnym i reprezentantem czeskosłowackiej partji socjalistycznej, w celu zmiany decyzji ministra Stribrnego. Gdy jednak minister Stribrny bezwarunkowo obstawał przy swojej prośbie prezydent ministrów przedłożył ją w dniu dzisiejszym prezydentowi republiki.

Norwegja a Liga Narodów

Oslo, 18 lipca. (PAT.). Wolff. Storting odrzucił zgłoszony przez partję robotniczą wniosek, według którego Norwegja miałaby możliwie najprędzej wystąpić z Ligi Narodów.

Echa kradzieży w bazylice św. Piotra

Wiedeń, 18 lipca. (PAT.). U szewca Stella, który dokonał włamania do bazyliki św. Piotra, znaleziono dalszych 12 brylantów, pochodzących z tej kradzieży. Brak jeszcze kilku drogich kamieni oraz rubiny z pierścienia św. Piotra.

Wielka powódź w Hongkongu

Wiedeń, 18 lipca. (PAT.). „United Press" donosi z Hongkongu, że miasto zostało nawiedzione katastrofą powodzi. Woda uniosła 7 domów. 800 osób jest zabitych.

Hongkong, 18 lipca. (PATA.). Z pod gruzów domów, które zawaliły się skutkiem powodzi wydobyto 14 trupów. Ponadto 19 osób odniosło rany. Wszystkie ofiary powodzi są narodowości chińskiej.

Rządy kliki enpeerowskiej w Grodzisku.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się enpeerowcom dorwać się do władzy w Grodzisku. Wpływy ich w mieście są nieduże, mimo to dzięki blokowi z ósemką przy wyborach powszechnych udało im się uzyskać dużo miejsc w radze miejskiej. Później liczba ta jeszcze się powiększyła, dzięki ustąpieniu kilku radnych z innych stronnictw z wspólnej listy, i wejściu na ich miejsce enpeerowców. Dość, że w końcu udało im się całkowicie opanować magistrat

Wprawdzie burmistrz Wizbek został niby to wybrany z konkursu, lecz w rzeczywistości jest on krewnym ławnika i prowodyra miejscowego N. P. R-u, Jachińskiego; krewniakem burmstrza jest również specjalnie sprowadzony z Poznańskego sekretarz magistratu, Grabowski.

W tak dobranem kółku rodzinno-partyjnem gospodarowano naturalnie wzorowo. Przy budowie i naprawie bruków powierzono roboty radnemu miejskiemu Jakubowskiemu. Wprawdzie ustawa wyraźnie zabrania radnym prowadzenia robót magistrackich, ale przecież pan Jakubowski jest enpeerowcem. To też zamiast złożyć mandat, zawiesił się on tylko w czynnościach członka rady miejskiej na czas wykonywania robót.

Trwałaby ta sielanka zapewne przez dłuższy czas, ale djabli nadali pepesowców. Towarzysz Geller, który dostał się do komisji rewizyjnej magistratu wystąpił na radzie miejskiej z ciężkiemi zarzutami. Dzielnie poparli go towarzysze Petryna i Rudel Enpeerowcy próbowali krzykiem zagłuszyć naszych mówców, ale wreszcie zgodzili się na wybór nadzwyczajnej komisji, w skład której weszli i nasi towarzysze Geller i Zajączkowski

Komisja ta zrobiła nadzwyczajne odkrycie. Okazało się bowiem, co następuje:

Robotnicy przy robotach miejskich, które prowadził przedsiębiorca i radca miejski enpeerowiec Jakubowski musieli urządzać poczęstunek p. Jakubowskiemu, jeżeli chcieli otrzymać pracę.

Jakubowski przy wypłacie zakrywał ręką listę płacy, tak że robotnicy musieli kwitować z odbioru sumy, jaką im dyktował Jakubowski, nie wiedząc czy suma ta zgodna jest z listą przedstawianą, jako dowód kasowy magistratu.

Jakubowski w dwuch wypadkach pobrał pieniądze za robotników, którzy w danym tygodniu nie pracowali i sfałszował ich podpisy.

Pozostałą po remoncie ochronki rolkę papy Jakubowski przywłaszczył sobie i pokrył nią własny dom. Jakubowski przywłaszczył sobie i schował w pobliskiej stodole bale miejskie, pozostałe przy budowie mostu, zamiast zwrócić je do magistratu. Wreszcie tenże pan pobrał pieniądze od pewnego właściciela domu za zrobienie chodnika z materjałów miejskich przed jego nieruchomością

Drugi luminarz N. P. R-u, ławnik Jachiński, został przyłapany na następującem:

Ławnicy pensji stałej nie pobierają, lecz za czynność, trwającą dłużej niż godzinę otrzymują djety 7 zł. Jachiński widocznie miał duży pociąg do owych siedmiu złotych. Będąc urzędnikiem państwowym w godzinach urzędowych spełniał jakieś czynności związane z magistratem i za te same godziny pobierał pensję rządową i djety od miasta. Przytem okazało się, że p. Jachiński nietylko jest enpeerowcem lecz i cudotwórcą, bo potrafił jednocześnie załatwiać kilka czynności miejskich w różnych miejscach i za każdą z nich policzył sobie djety.

Nie wiadomo, coby jeszcze się ujawniło, gdyby nie rozwiązanie komisji. Enpeerowcy przerażeni wynikiem rewizji postanowili urwać łeb sprawie. Wiceburmistrz Grodziska enpeerowiec Radgowski, jako członek sejmiku spowodował rozwiązanie komisji przez wydział powiatowy, pod pretekstem, że w skład komisji weszły osoby z poza rady miejskiej. Wszelkie dokumenty i protokuły musiała komisja złożyć w magistracie.

Sprawy tej nie da się jednak schować pod korcem, zbyt bowiem głośna się już stała. Robotnicy grodziscy, stanowiący ogromną większość mieszkańców dosyć już mają rządów familji enpeerowskiej.

Czas z nią skończyć. Władze nadzorcze muszą się wdać w tę sprawę, jeżeli nie chcą być posądzone o tolerowanie nadużyć.

Prowincja.

Żyrardów.

(Kor. własna).

Krętactwa enpeerowskie — Zanik N. P. R. na gruncie Żyrardowa.

Przed kilku dniami odbyło się u nas posiedzenie Rady Kasy Chorych, na którem miało być wygłoszone sprawozdanie Zarządu i sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, oraz dokonany wybór Komisji.

Zdawałoby się, że niema nic prostszego jak to, iż przed ustąpieniem takiego czy innego ciała rządzącego musi być sprawozdanie i dyskusja.

Aliści innego zdania byli miejscowi enpeerowcy, z p. Myszkowskim na czele (radnym z kurji fabrykanckiej), który bojąc się by niezbyt jasne sprawki jego „kolegów" nie wyszły na jaw, tak pokierował obradami, przy pomocy fabrykantów chrześcijańskich i żydowskich, że nie dopuszczono do sprawozdań zarządu i Komisji Rewizyjnej, tylko odrazu przystąpiono do wyborów nowej komisji Rewizyjnej, gwałcąc elementarne zasady.

Pan Myszkowski, znany ze swych błazeństw w Żyrardowie, tak się zagalopował, że aż musiał go temperować „kolega" Skierniewski. I oto dwaj menerzy enpeerowscy na oczach całej rady zaczęli się kłócić

Przykładna rodzina, niema co! Coś źle się dzieje w bagienku enpeerowskiem, w którem dotychczas z taką lubością grzebał „działacz narodowy" p. Myszkowski, prezes conajmniej pół kopy różnych „narodowych" i różańcowych towarzystw.

W wyborach do Zarządu Kasy Chorych, jakie się odbyły dnia 6 lipca frakcja nasza powiększyła się o jednego przedstawiciela, tak, że obecnie liczy 3 członków na 6 z grupy ubezpieczonych.

Ciekawe było posiedzenie Zarządu Kasy dn. 13 b. m., na którym miał nastąpić wybór prezydjum, przyczem enpeerowiec Niemira wystawił kandydaturę fabrykanta Zybsa.

Ze strony naszej frakcji zgłoszono kandydaturę tow Orlika, lecz z powodu równości głosów w trzykrotnem głosowaniu prezydjum nie zostało wybrane, dzięki stanowisku enpeerowca głosującego na fabrykanta.

Wobec tego, Zarząd powziął uchwałę, aby pomiędzy kandydatami nastąpiło losowanie, lecz i to nie doszło do skutku, również dzięki stanowisku N. P. R., idącego ręka w rękę z fabrykantami Wobec tego Kasa Chorych pozostaje bez właściwego kierownictwa.

Gniew.

(Kor. własna).

Staraniem komitetu organizacyjnego P. P. S. w Gniewie został zwołany w dn. 12 b. m. wiec robotniczy w Gniewie

Sala p. Banaszeka była wypełniona po brzegi. Zebrało się około 500 osób: mężczyzn i kobiet. Wiec zagaił tow **Hildebrandt** następnie o sytuacji obecnej, sprawach organizacyjnych i wyborach do Rady Mejskiej m. Gniewa referował tow. **Zwoliński.** Zebrani wysłuchali referatu z wielkiem zainteresowaniem, piętnując z oburzeniem postępowanie reakcji i komunistów i wznosząc okrzyki na cześć P. P S.

Następnie tow. **Hildebrandt** mówił o sztuczkach reakcji, wzywając zebranych, aby przy głosowaniu do nowej Rady Miejskiej wiedzieli już, na kogo mają oddać swe głosy.

Jakiś chjenista próbował przeszkadzać, ale nie dano mu przyjść do słowa. Tow. Zwoliński dał mu ciętą odprawę.

Zabierali jeszcze głos inwalidzi wojenni, przedstawiając swoje ciężkie położenie

Po wiecu zgłaszali się do tow. Hildebrandta mieszkańcy Gniewa, z prośbą o zapisanie ich w poczet członków P. P S.

—::o::—

Ruch robotniczy

Z życia partji.

Komisja Finansowa urzęduje dzisiaj od godz. 8 rano do 11 wiecz. Wszystkie dzielnice proszone są o przysłanie kwestarek i zabieranie puszek z O. K. R., Al. Jerozolimskie 6.

Towarzysze i sympatycy proszeni są o wzięcie udziału w kweście i przybycie do O. K. R.

We wtorek, dn. 21 b. m.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Marymoncka o godz. 7 w lokalu dzielnicy Marymoncka 40, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 7 wiecz. w lokalu O K. R. Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Ochota. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Grójecka 59, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Ruch zawodowy.

IV Ogólno - Krajowy Zjazd Delegatów Oddziałów Związku Zaw. Rob. Przem. Garbarskiego

Zarząd Główny Związku Zaw. Rob. Przem. Garbarskiego zwołuje na 26 i 27 lipca r. b. ogólnokrajowy zjazd. Obrady rozpoczną się 26 lipca r.b o godz. 10 rano w lokalu Centrali przy ul. Wolskiej Nr. 44, z następującym prządkiem dziennym: 1) Zagajenie obrad i wybory Prezydjum. 2) Regulamin obrad i wybory komisji. 3) Sprawozdanie Za

rządu Głównego: a) kasowe, b) komisji rewizyjnej, c) oddziałów. 4) Dyskusja nad sprawozdaniem. 5) Sprawy organizacyjne 6) Regulacja cennika. 7) Wybory do Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. 8) Wolne wnioski.

Prosimy oddziały o bezwzględne przysłanie delegatów. Związek Garbarzy Wileńskich, jak również inne miejscowości przemysłu garbarskiego, nienależące dotychczas do Centrali, mogą przysłać swych przedstawicieli.

Sekretarz **L. Szwebel.** Przewodniczący **R. Macanko.**

Skarbnik **J. Kurasz.**

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Bednarska 24 prosi Kolegów wszystkich drukarń o przysłanie delegatów na posiedzenie dnia 20 bm. (poniedziałek) o godz. 7 i pół wieczorem. Do omówienia są sprawy cennika i regulaminu, zmiany w tychże, oraz bardzo wiele aktualnych zagadnień organizacyjnych na moment bieżący i na przyszłość. Zgromadźcie się jak najliczniej.

Ze Zw. Metalowców. Posiedzenie mężów zaufania i delegatów z fabryk wojskowych odbędzie się we wtorek, dn. 21 b. m., o godz. 6½ wiecz., w lokalu Związku Metalowców, ul. Leszno 53. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawa I i II oraz Oddziału z Pragi odbędzie się w czwartek, dn. 23 b. m., punktualnie o godz. 6½ wiecz. w lokalu Zw. Metalowców, ul. Leszno 53. Uprasza się wszystkich członków Zarządu o niezawodne i punktualne przybycie.

Ruch kult.-oświatowy.

ZARZĄD GŁÓWNY TUR., WARECKA 7.

III ogólnokrajowa wycieczka Gł. Zarządu T. U. R. na Górny Śląsk, do Krakowa, Wieliczki i Ojcowa wyruszy w czwartek wieczór, 23 b. m.

Pozostało kilka wolnych miejsc. Kondydaci zechcą się zgłosić jaknajprędzej osobiście lub piśmiennie do Sekretarjatu, Warecka 7.

Następna wycieczka w Tatry pod kierunkiem posła tow. K. Czapińsskiego wyruszy dn. 1 sierpnia, powrót dn. 7 sierpnia. Koszty 50 zł. Sekretarjat Generalny T. U. R. przyjmuje zgłoszenia do dn. 26 b. m.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI T. U. R.

Al. Jerozolimskie 6 m. 4. Sekretarjat czynny 5-7 p.p.

T. U. R. Oddział warszawski.

T. U. R. kwituje niniejszem zebraną przez b. pracowników zakładów graficznych sumę złoty 1.797. wpłaconą przez p. Wejkuma na dom robotniczy. Jednocześnie składa podziękowanie wszystkim b. pracownikom Zakładów graficznych, którzy swym groszem przyczynili się do szerzenia kultury wśród robotników.

Kurs Instruktorski Warsz. Wydz. Młodzieży T. U. R. Dnia 20 b. m., w poniedziałek, odbędą się w lokalu T. U. R., Al. Jerozolimskie 6, następujące wykłady: od godz. 7 — 9: „Cele i metody ruchu oświatowego" prof. tow **poseł K. Czapiński;** od godz. 9 — 10 wiecz.: „Prowadzenie protokułów" — prel. tow. Woliniewska.

Komitet Redakcyjny „Głosu Młodzieży Robotniczej". Zebranie komitetu odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 b. m. w lokalu T. U. R., Al Jerozolimskie 6, o godzinie 5-tej po poł.

—::o::—

Ruch spółdzielczy.

Warsz. Stow. Spożywców. W poniedziałek, dnia 20 b. m., o godz. 6-tej wiecz., odbędzie się Zebranie Członków Warszawskiej Spółdzielni Spożywców, w lokalu przy ul. Brukowej 29, front 1-sze piętro

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu. 2. Sprawa dokonanego połączenia W. S. S. S. z K. U. P. 3. Sprawa najlepszego zorganizowania pracy Spółdzielni w dzielnicy Prągi.

Wobec niezwykłej doniosłości spraw, obecność wszystkich członków na zebraniu jest konieczna.

Warszawska Spółdzielnia Spożywców. Zarząd, biura, piekarnia i magazyny, Grzybowska 51, tel. 41-94.

Ceny ważniejszych towarów spożywczych:

Cukier	Zł. 1.09	klg.
Herbata w opakowaniu wybor.	18.00	klg.
Herbata luzem	13.00	klg.
Kawa Santos	7.00	klg.
Cykorja Gleba	1.10	klg
Mąka pszenna krajowa I gatunek	0.68	klg.
Mąka pszenna amerykańska I gatunek	0.70	klg.
Kasza krakowska, maczek 3/0	1.40	klg.
Kasza perłowa	0.88	klg.
Kasza manna	0.85	klg.
Fasola biała	0.55	klg.
Groch Wiktorja	0 55	klg.
Makaron krajowy	1.32	klg.
Makaron włoski	1.70	klg.
Masło wyborowe	5.00	klg.
Ryż Burma	0.60	klg.
Sól biała	0.27	klg.
Chleb żytni pytlowy	0.54	klg.
Chleb nałęczowski	0.54	klg
Bułki warszawianki	0.4	szt.

Zycie gospodarcze

Z giełdy warszawskiej.

Wczoraj, jak zwykle w soboty, posiedzenie giełdy nie odbyło się.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 25,7°, najniższa 17,3°. W Zakopanem dość pogodnie, temperatura rano 15°, najwyższa 19°, najniższa 9°.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Temperatura bez zmiany (w godzinach popołudniowych nieco wyżej 20°); w większej części kraju dość pogodnie, na południu zaś zachmurzenie większe, możliwy przejściowy deszcz, słabe wiatry wschodnie

Do studentów-prawników. Sekcja Wydawnictw T-wa „Bratnia Pomoc" Stud. Uniw. Warsz zawiadamia osoby zainteresowane, że, z powodu wakacji, normalne dyżury zostały ograniczone i obecnie sprzedaż odbywać się będzie jedynie w czwartki, od godz. 6 do 7 wiecz. Ostatnio ukazały się w sprzedaży skrypta „Zobowiązań Prawa Cywilnego" część ogólna. Nadto Sekcja Wydawnictw sprzedaje pozostały, jeszcze w niewielkiej ilości egzemplarzy podręcznik prof. dr Z. Cybichowskiego — „System Prawa Międzynarodowego", który w handlu księgarskim jest już całkowicie wyczerpany. Zamówienia z prowincji załatwiane są odwrotną pocztą.

Budowa domu dla bezdomnych. W przyszłym tygodniu wydział techniczny magistratu przystąpi do budowy trzeciego domu dla bezdomnych w Grochowie. Dom ten obliczony jest na 140 mieszkań jednopokojowych i jednopokojowych z kuchniami. Dotąd wybudowano dwa domy dla bezdomnych w Grochowie i przy ul. Moczydło. Trzeci dom ukończony będzie w grudniu i w tym czasie oddany do użytku.

Zjazd Legjonistów. Komisja Kwaterunkowa Zjazdu Legjonistów Polskich w Warszawie rozporządza już w tej chwili dość znaczną ilością kwater, ponieważ jednak Zjazd tegoroczny zapowiada się wyjątkowo licznie, Komitet Zjazdowy zwraca się tą drogą do Sz. Obywateli m. Warszawy z prośbą o zgłaszanie na dn. 8 i 9 sierpnia r. b. pokojów dla uczestników Zjazdu. Zgłoszenia uprasza się kierować do Komisji kwaterunkowej Hortensja 11 p. tel. 11-97, w godz. 6 — 8 wiecz.

Ankieta Polskiego Zw. Turystycznego i Polskiego Tow. Balneologicznego. Powtarzające się ustawicznie skargi na niedomagania naszych zdrojowisk, spowodowały Polski Związek Turystyczny i Polskie Tow. Balneologiczne do przeprowadzenia odpowiedniej ankiety u zainteresowanych czynników.

Oba te towarzystwa rozesłały obecnie do wszystkich zdrojowisk i uzdrowisk, letnisk; do hoteli, pensjonatów, przedsiębiorstw autobusowych i t. p. odpowiednio ujęte kwestjonarjusze. Odpowiedzi na nie mają dostarczyć materjałów, które posłużą do poznania stosunków, w jakich te przedsiębiorstwa pracują.

Równocześnie zwraca się Związek Turystyczny i Tow. Balneologiczne tą drogą do wszystkich P. T. Kuracjuszy, Gości oraz Lekarzy naszych zdrojowisk i uzdrowisk z usilną prośbą o podanie pod adresem „Polski Związek Turystyczny, Kraków, Szpitalna 36" wszystkich zauważonych braków, niedomagań, wogóle objawów, które przyczyniają się bądź do cichego, bądź do głośnego szerzenia bojkotu naszych letnisk, zdrojowisk i uzdrowisk, nie prowadząc przy tem do żadnej akcji sanacyjnej.

Interesantom, którzy kwestjonarjuszy pocztą nie otrzymali, przesyła je P. T. Z. na żądanie; mogą one też być osobiście podejmowane w lokalu Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie.

Dorożki samochodowe. Liczba dorożek samochodowych powiększa się ostatnio b. powoli. W ciągu ostatnich 10 dni przybyło ich zaledwie około 50. Do dn. 18 b. m. zarejestrowano w urzędzie przemysłowym Magistratu 1280 dorożek, z których kursuje na mieście około 1000. Zarobki większych dorożek samochodowych ostatnio znacznie zmalały. Publiczność faworyzuje bowiem samochody, w których obowiązuje zasadnicza 50-groszowa, a nie 80-groszowa taryfa. Wobec tego wielu posiadaczy samochodów sześcioosobowych z własnej inicjatywy obniża taryfę. Do urzędu przemysłowego zgłasza się codziennie kilku takich właścicieli o zmianę licznika. (—).

WYPADKI.

10 dni bez pożywienia. Na ul. Dzikiej przed domem Nr. 71 upadł na chodnik i stracił przytomność 47-letni Aleksander Kipert, bez zajęcia, zamieszkały w przytułku noclegowym przy ul. Dzikiej Nr. 62. Lekarz Pogotowia stwierdził silne osłabienie, z powodu wycieńczenia i, po udzieleniu pomocy, przewiózł chorego do szpitala żydowskiego. Badany Kipert zeznał, że od 10 dni nic nie jadł — z powodu braku pracy i środków do życia.

Awantury pijaka. Józef Guzek (Łucka 17), będąc pijany, pobił żonę swą, 19-letnią Annę, oraz teściowę, 67-letnią Agnieszkę Pełko, zadając im żelazkiem do prasowania liczne rany tłuczone głowy. Ofiary opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Ujęcie rabusia kolejowego. Jadący pociągiem z Białegostoku do Warszawy, nadkomisarz okręgowego urzędu policji politycznej przy wojew. Warszawskiem, Chmaj, zauważył wsiadającego na stacji Klembów podejrzanego mężczyznę z walizką skórzaną. Po przyjeździe do Warszawy nadkomisarz Chmaj aresztował podejrzanego i odprowadził do IV komisarjatu kolejowego na dworcu Wileńskim. Badany aresztowany, Leon Fitz (Przemysłowa 9), złodziej kolejowy, przyznał się, że walizkę, zawierającą cenną bieliznę oraz przybory toaletowe, skradł pewnemu pasażerowi na stacji Wołomin.

Srogi zawód kasiarzy. Wczoraj w nocy, od strony podwórza domu Nr. 16 przy ul. Żelaznej, dostali się złodzieje na terytorjum składów węgla, cementu, cegły ogniotrwałej i wapna p. f. „Antoni Krysiński", w Alejach Jerozolimskich Nr. 95. Tam przez lufcik przedostali się do kantoru składów, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, oraz rozbili stojącą na biurku kasetkę. W kasie znajdowało się kilka tysięcy zł w banknotach, lecz były one tak umiejętnie ukryte w książkach buchalteryjnych, że kasiarze, plądrując w rozbitej kasie, nie mogli ich znaleźć, kasetka była pusta. Zawiedzeni srodze kasiarze zabrali „na pamiątkę" ręcznik, mydło i szczotki do czyszczenia ubrania i obuwia, poczem wyszli tą samą drogą.

Utonięcie. 53-letni Teodor Drabiński, szewc (Wspólna 20), jadąc parostatkiem Tow. Puławskiego z Sandomierza do Warszawy, w drodze przechylił się na pokładzie, spadł do Wisły pod Górą Kalwarją i utonął.

Ofiary kąpieli. 17-letni Stanisław Furmańczyk, robotnik (Al. 3 Maja 20), kąpiąc się w niedozwolonem miejscu, w dołku na łąkach Saskiej Kępy, natrafił na głębię i utonął.

W temże miejscu utonął również podczas kąpieli chłopiec w wieku 16 — 17 lat. Zwłoki jego, po upływie kilku godzin wydobył poster. komisarjatu wodnego, Jeżewski. Rysopis topielca: wzrost średni, ciemny blondyn, włosy długie, na plecach powyżej łopatki, ślady po wrzodach. Na brzegu znaleziono ubranie topielca, składające się z marynarki zielonej typu wojskowego, spodni czarnych w prążki brązowe, bielizny białej, czapki-cyklistówki i kamaszy czarnych, sznurowanych. W portmonetce znaleziono 2 zł. 20 gr. Zwłoki przewieziono do prosektorjum

Samobójstwo w szpitalu. Jan Mardyła, kapitan, płatnik 11 p. ułanów, legjonista II „Żelaznej" brygady Legjonów Polskich, jako chory nerwowo przywieziony był z domu swego w Ciechanowie do szpitala okręgowego Nr. 1 (Ujazdowskiego) i umieszczony na oddziale psychjatrycznym. W nocy kpt. Mardyła skorzystawszy z chwilowego niedozoru służby szpitalnej, wstał, skręcił prześcieradło i odebrał sobie życie, wieszając się na prześcieradle, umocowanem na poręczy łóżka. Ratunek okazał się już spóźniony.

Wypadki samochodowe. Przy zbiegu ul. Kredytowej i Marszałkowskiej dorożka samochodowa najechała na studenta uniwersytetu, 22-letniego Stanisława Sureja (Marszałkowska 151), u którego lekarz w ambulatorjum Pogotowia stwierdził dwie rany tłuczone lewego policzka.

— Kierowca samochodu Nr. 16687, przodownik Aleksander Sawicki, z 26 komisarjatu, jadąc drogą w pobliżu wsi Zacisza (gm. Brudno) przejechał konia, raniąc go tak silnie, że trzeba go było zastrzelić.

—::o::—

Z sądów.

Przyjacielska pożyczka.

Ile i w jakim czasie odebrać można obecnie od dłużnika - „legalisty" z rublowego rewersu przedwojennego — poucza o tem rozpoznana wczoraj przez Sąd Okręgowy w Warszawie sprawa z powództwa p. Artura Ferenowicza, przeciwko Jerzemu i Faustynie małż. Podoskim o 9,000 rb. z rewersu, wydanego jeszcze przed wojną.

Powód żądał zasądzenia mu tej sumy, wynoszącej w przerachowaniu na 10% według rozporządzenia Prezydenta, sumę 2,300 zł. oraz procentów od niej.

Pozwani oponowali przeciwko zasądzeniu procentów twierdząc, że w rewersie procenty nie zostały umówione; co do sumy, wynoszącej w rzeczywistości zaledwie 1/10 część tego, co otrzymali, pozwani przyznali, że ta dziesiąta część należy się od nich, lecz prosili o udzielenie im moratorjum kilkomiesięcznego, gdyż obecnie nie są w stanie pożyczki spłacić.

Pełnomocnik powoda, adw. R. Łabęcki, oświadczył, że co do procentów, które pozwani zapierają, jest on w sytuacji prawnie bez wyjścia, upominał się o te procenty, gdyż w rzeczywistości należą mu się, i nikt nie może przypuścić, by człowiek pracy, lokując nawet u swego przyjaciela kapitał tak znaczny, jak dziewięć tysięcy rubli, przed kilkunastu laty, nie wymówił sobie żadnego procentu; niestety jednak udowodnić tego nie może, gdyż sama pożyczka udzielona była przez powoda przed kilkunastu laty, w tym okresie, kiedy powód ufał pozwanemu, a więc, dając pieniądze ówczesnemu swemu przyjacielowi, nie zwracał uwagi na ścisłe wymagania prawa.

Natomiast co do udzielenia pozwanym moratorjum, przeciwko temu pełnomocnik powoda stanowczo oponował.

Lecz gdy po kilkunastu latach powód, który żyje z pracy, zwraca się do tak zamożnych, jak pozwani ludzi, by zwrócili mu wreszcie choć tę cząstkę, która mu się bezsprzecznie należy, jest szczytem niezwykłej odwagi ze strony pozwanych dążyć do tego, by Sąd jeszcze odraczał termin płatności tych okruchów, jakie powodowi należą się. Pozwani w tem żądaniu swem przebrali miarę; są to ludzie sytuowani w porównaniu z powodem, który żyje tylko ze swej pracy, bardzo dobrze; posiadają kilkudziesięcio-włókowe dobra „Jarczew" w ziemi Siedleckiej, w Warszawie zajmują wielopokojowy apartament w dzielnicy pryncypalnej, przy ul. Czackiego, nawet w obecnych trudnych czasach trzymają lokajów; gdy jest na to wszystko, muszą państwo Podoscy znaleźć pieniądze i na to, by po kilkunastu latach oddać wreszcie tę resztkę kapitału, jaki otrzymali od powoda.

Sąd Okręgowy nakazał natychmiastową zapłatę przez Podoskich powodowi 2300 zł., skazując ich nadto na zapłacenie 240 zł. kosztów.

(—a.)

—::o::—

Program koncertów radiofonicznych

Na dziś.

Warszawa (385 m.). Godz. 20 — wieczór polskich kompozytorów; w programie w wykonaniu solistów i fortepianu: muzyka Żeleńskiego, Wieniawskiego i Niewiadomskiego.

Londyn (365 m.). Godz. 18 — koncert; godz. 22 — koncert sekstetu: muzyka Rossiniego, Brahmsa, Kalinikowa, Schuberta i t. d.

Rzym (425 m.). Godz. 17,30 — Jazz-Band; godz. 21 — wyjątki z op. Rossiniego „Cyrulik Sewilski"; godz. 23 — Jazz-Band.

Zurych (515 m.). Godz. 20,30 — wyjątki z op. „Tannhaüser", „Marta", ponadto kompozycje Straussa.

Wiedeń (530 m.). Godz. 11,05 — koncert orkiestry symfonicznej: Smetana, Beethoven i t. d.; godz. 16 — koncert orkiestry: muzyka Wagnera, Straussa, Falla i Ziehrera; godz. 20 — opera komiczna Adama „Pocztyljon z Longjumeau".

Teatr i muzyka

Teatr Narodowy. Jeszcze kilka razy „Maskarada na poddaszu".

Przed zakończeniem sezonu dany będzie jeszcze „Spadkobierca" Grzymały-Siedleckiego.

Teatr im. Bogusławskiego. Jeszcze kilka razy „Śpiewak własnej niedoli".

Teatr Letni. Codziennie, do 24 b. m. włącznie, „Beczki złota".

Teatr Mały. Codziennie „Nauczycielka".

Operetka „Wodewil". Dziś „Hrabina Marica".

Teatr „Nowości". Codziennie „Kochanka premjera".

Teatr „Szkarłatna Maska". Do środy włącznie „Dybuk".

Teatr Polski. Jeszcze 7 razy „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

W próbach komedja Verneuilla „Fotel 47".

Teatr Praski. Codziennie „Lekkomyślna siostra"

Teatr Powszechny. Dziś i jutro wodewil „Królowa Warszawy".

Teatr Qui Pro Quo. Codziennie rewja p. t. „Bez koszulki"

SPORT.

Korona — Pogoń 5:1.

W dniu wczorajszym na boisku Skry odbyło się powyższe spotkanie, zakończone zdecydowanem zwycięstwem Korony w stosunku 5:1 (3:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Wąsowicz (2), Dąbrowski (2), Hermanowicz (1). W Koronie wyróżnili się Badowski i Dąbrowski.

Mistrzostwo torowe Polski.

Dziś na torze na Dynasach odbędą się zawody o mistrzostwo torowe Polski.

Kraków — Budapeszt.

Kraków, 18 lipca. (C-S.). W dn. 21 b. m. (wtorek) na boisku Wisły rozegrany zostanie mecz międzynarodowy Kraków — Budapeszt. Skład Krakowa: Szumiec, Gintel, Kaczor, Zastawniak, Chróściński, Zeichter, Sperling, Ciszewski, Kałuża, Krumholz, Adamek.

Mistrzostwa Polski w tennisie.

W końcu sierpnia na kortach W. L. T. K. w Warszawie odbędą się zawody o mistrzostwo Polski w lawn-tennisie.

Lekkoatletyczne mistrzostwa kobiece Polski.
Dzień drugi.

Drugi dzień zawodów o mistrzostwo Polski dla pań dał następujące rezultaty: finał 60 mtr.: 1) Sadkowska (S.) 8,4, 2) Gorlof (A.) 2,5 mtr. w tyle, 3) Wojnarowska (A.). Bieg 100 mtr.: 1) Czajkowska (S.) 14 (rekord polski pobity o 0,1 s; 2) Sadkowska o 0,5 mtr.; 3) Gorlof (A.). Pchnięcie kulą (3,628 klg.): 1) Konopacka (A.), 9,80,5 (rekord polski); 2) Jabłczyńska (A.) 8,39; 3) Brandtówna (A.) 8,04. Skok wwyż: 1) Taborowiczówna (S.) 132 ctm; 2) Schabińska (S.) 132 ctm; 3) Konopacka (A.) 128 ctm; 4) Sadkowska (S.) 128 ctm. Poza konkursem (w rozgrywce o pierwsze miejsce) p. Taborowiczówna pobiła rekord polski, osiągając wysokość 135 ctm. Rzut oszczepem (600 gr.) — styl klasyczny: 1) Henclewska (S.) 23,40 (rekord polski); 2) Konopacka (A.) 22,86; 3) Jabłczyńska (A.) 22,39. Bieg rozstawny 4 x 75 mtr.: 1) Sokół I (Czajkowska, Złotnicka, Lubecka, Sadkowska) 2,42,5 (rekord polski); 2) A. Z. S. (Gorlof, Maciszewska, Jabłczyńska, Wojnarowska) o kilka metrów; 3) Sokół II; 4) Warszawianka.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła drużyna T. S. Sokół (34 p.); 2) A. Z. S. (25 p.); 3) Polonja; 4) Warszawianka.

Po zawodach odbyła się próba pobicia rekordu w rzucie kulą (3,628 klg.) oburącz przez p. Konopacką, która osiągnęła 8,93,5, 8,05 = 16,98,5.

Mistrzostwo lekkoatletyczne Polski.

Kraków, 18 lipca. (C-S.). W dniu 15 i 16 sierpnia odbędą się na boisku Wisły doroczne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Sport zagranicą.

Estonja — Finlandja 2:0.

Tallin 17.VII. (C — S). Międzynarodowy mecz piłki nożnej obu państw zakończył się niespodziewanym zwycięstwem gospodarzy w stos. 2:0 (2:0).

Anglja bije Australję 8:2.

Nowa Połudn. Walja 17.VII. (C — S). Rewanżowe spotkanie Anglji z repr. Australji zakończyło się pełnym sukcesem Anglików w stos. 8:2 (5:1).

KONKURS

Rada Miejska m. Żyrardowa niniejszym rozpisuje konkurs na stanowisko

prezydenta miasta.

Od kandydatów wymagane jest: 1) **obywatelstwo polskie;** 2) **nieskazitelna przeszłość;** 3) **praktyka w samorządzie lub w instytucjach o charakterze społecznym;** 4) **nie przekroczony 50-ty rok życia.**

Ze stanowiskiem powyższem związany jest 6-ty stopień płacy.

Mieszkanie dla kandydata zabezpieczone. Oferty wraz z odpisami świadectw należy składać do **magistratu m. Żyrardowa do dnia 20-go sierpnia b. r.** włącznie.

Prezes Rady Miejskiej
(—) **J. Blachowski.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.